Miesięcznik "Prąd"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5	„	—.60
Reklamy	— 5	„	—.40
Zwyczajne	— /	„	—.20
Cyfrowe	— 8	„	—.40
Nekrologi	— 5	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10.—
Zmiana adresu . . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 689-54. ADMIN. 648-64

Nr. 75. **Warszawa, Piątek 31 Marca 1933 r.** **Rok X.**

Odsłonięty rąbek tajemnicy.

Teraz dopiero dowiadujemy się bardzo ciekawych szczegółów o rozmowach, które się toczyły w Rzymie między Mussolinim a Mac Donaldem. Londyński dziennik Ewening Standart" donosi, że Duce przedstawił swojemu gościowi zupełnie sprecyzowany plan rewizji traktatów, który obejmuje następujące punkty: 1) stworzenie wąskiego pasa neutralnego przez polskie Pomorze, na którym miałaby być zbudowana linja kolejowa niemiecka łącząca Chojnice z Kwidzyniem, 2) zwrot Siedmiogrodu Węgrom, 3) zwrot Banatu Węgrom, 4) zwrot Krainy Austrji, 5) autonomja Kroacji, 6) oddanie części południowej Serbji Albanji. Jak z tego zestawienia wynika propozycje Mussoliniego są przedewszystkiem nadzwyczaj korzystne dla Węgier, które miałyby odzyskać niemal wszystkie straty terytorjalne poniesione po wojnie. Proponuje dalej Mussolin pewnego rodzaju rozbiór Jugosławji, któraby utraciła prawie wszystkie swoje nabytki wojenne. W jaki sposób Duce ma nadzieję skłonić Jugosławję do podobnych ofiar, tego dziennik angielski nie podaje. Gwałtowne środki są wykluczone, bo przecież Mussolini tylokrotnie z naciskiem podnosił, że cały jego plan rewizji ma być wykonany sposobem pokojowym.

W gruncie rzeczy wszystkie te propozycje dotyczące Jugosławji mają oczywiście na celu przygotować aneksję Dalmacji przez Włochy i protektorat Włoch nad Albanją.

. . .

Austrja ma również otrzymać dar Danaów z ręki włoskiej. Część słowiańskiej prowincji Krainy ma być jej zwrócona. I tu także jest przedewszystkiem interesowana Jugosławja. wątpić zaś bardzo należy czy Słoweńcy zgodziliby się na ponowne połączenie z Austrją w której — jak świadczą o tem ostatnie wypadki — niemiecki nacjonalizm może niebawem zwyciężyć.

. . .

Jeżeli chodzi o Pomorze, Mussolini potraktował Polskę — o ile mamy wierzyć dziennikowi angielskiemu — dość pobłażliwie. Nie zabiera nam „korytarza" tylko przyznaje Niemcom pas przecinający Pomorze, któryby pozostawał pod ich zwierzchnictwem. Nie jest to oryginalny pomysł Mussoliniego. Ten sam projekt już wysuwano niejednokrotnie. Proponowano nawet wybudować wiadukt przez Pomorze albo tunel pomiędzy granicą niemiecką a Prusami wschodnimi tak, aby Niemcom zabezpieczyć bezpośrednią komunikację z Królewcem, niezależną od Polski. Wszystkie te projekty przedstawiają się dość utopijnie, podobnie zresztą jak pomysł Mussoliniego. Wszystkie powstały bez świadomości czy i o ile Polska się na nie zgodzi. I w ogólności głównym niedostatkiem planu Mussoliniego jest to, że powstał on samorzutnie — nawet bez próby porozumienia z najbardziej zainteresowanemi państwami. Mussolini proponuje operację niezmiernie niebezpieczną dla pacjentów, którzy mają jej być poddani. A czyni to tem swobodniej, że Włochy są tem państwem, które z tego chirurgicznego zabiegu może odnieść największe korzyści. Niebezpiecznie jest jednak rzucać taki pomysł w obecnej atmosferze ogólnego naprężenia, zwłaszcza niebezpiecznie wobec nastrojów panujących w Niemczech, które tem zwłaszcza są znamienne, że przywódcy niemieckiego nacjonalizmu nie liczą się zupełnie z politycznym realizmem. Ich mistyczna wiara w odrodzenie Niemiec przez t. zw. trzecie państwo nie pozwala im trzeźwo patrzeć na sytuację i zasłania przed nimi twardą i nieubłaganą rzeczywistość. Fantastyczny plan Mussoliniego gwałtownie popularyzowany przez nacjonalistyczną prasę niemiecką wywołuje w znacznej części społeczeństwa niemieckiego wrażenie, że rewizja traktatów nietylko jest możliwa, ale może nastąpić w najbliższym czasie. Te bałamuctwa podniecają instynkty zaborcze mas niemieckich i stwarzają wygodne podłoże dla tego rodzaju rządów jakie obecnie powstały w Niemczech. Podwójną bowiem korzyść odnoszą nacjonaliści niemieccy walkując i komentując plan Mussoliniego. Szerzą w ten sposób swoje hasła odwetowe w społeczeństwie — i nadają sobie pozory jedynych zbawców narodu, którzy zdejmą zeń hańbiące piętno przegranej wojny.

. . .

Mussolini jest jak wiadomo także autorem projektu stworzenia koncernu 4 mocarstw, który tak słusznie zaniepokoił całą wschodnią i środkową Europę. Projekt ten skwapliwie podjęty przez Mac Donalda pojawia się jeszcze na szpaltach prasy angielskiej ale już w formie b. złagodzonej. Przedewszystkiem to przyszłe czwórprzymierze ma być zamknięte w ramach Ligi Narodów i ewentualnie może być rozszerzone. Pan Mussolini i Mac Donald dopuszczą łaskawie do udziału w koncernie jeszcze jedno lub drugie państwo europejskie, któreby tam jednak odgrywało rolę bierną, ponieważ zasadnicze decyzje będą zapadać zawsze w dyskretnych naradach przedstawicieli 4 mocarstw. W tych warunkach nie można przewidzieć czy Mała Ententa lub Polska zgodzą się na odgrywanie takiej roli figuranta. Cały ten jednak pomysł rozbije się prawdopodobnie o opór Francji, która jak to wynika z oświadczeń kierowników obecnej polityki francuskiej — zapatruje się bardzo sceptycznie na odnowienie tradycyj świętego przymierza. Wszysto to jednak znajduje się jeszcze w stanie płynnym i trudno nawet przewidzieć w jakich kształtach skrystalizują się pomysły Mussoliniego i Mac Donalda. Być może, że wszystko się skończy szekspirowskiem „Wiele hałasu o nic".

Paul Boncour o rewizji traktatu.

Paryż 30 marca.

(Tel. wł.) Na wczorajszem poufnem posiedzeniu komisji zagranicznej Izby złożył minister spraw zagranicznych Paul Boncour sprawozdanie z obecnej sytuacji międzynarodowej. Wedle prasy porannej na posiedzeniu poruszone zostały wszystkie bieżące zagadnienia polityki zagranicznej. W sprawie planu Mussoliniego miał się Paul Boncour wyrazić, że Francja nie jest przeciwna współpracy czterech mocarstw zachodnich, jednakże wyłącznie w ramach Ligi Narodów. Plan ten zasługuje na uważne zbadanie, gdyż prowadzi do odprężenia stosunków politycznych w Europie. Zapytany o kwestję rewizji traktatów pokojowych minister oświadczył, że chwila obecna jest jak najmniej odpowiednia do poruszania tej drażliwej sprawy. Nic nie drwa wiecznie — miał Paul Boncour powiedzieć — **jednakże sprawa ta mogłaby się stać aktualną dopiero po przywróceniu w Europie zupełnego spokoju.**

Titulescu w Paryżu.

Paryż 30 marca.

(Tel. wł.) Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu przybył wczoraj wieczór do Paryża, gdzie zabawi 2 do 3 dni, poczem wyjedzie do Londynu. Podróż Titulescu stoi w związku z planem Mussoliniego w sprawie współpracy państw zachodnich.

Przemówienie prezesa Sławka na posiedzeniu klubu parlamentarnego BBWR.

W środę, dnia 29 bm. o godz. 1-szej min. 45 po południu odbyło się plenarne posiedzenie Klubu Parlamentarnego posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, na którem prezes Walery Sławek wygłosił przemówienie w którem powiedział m. in.:

Jednym z naszych obowiązków jest reprezentowanie potrzeb postulatów, poglądów, idących od społeczeństwa. Dbanie o to, by rozbieżne interesy czy też tendencje zostały w Izbach ustawodawczych uzgodnione i, aby z tego powstało prawo, które ma wszystkich obowiązywać. Tę część naszych zadań spełnialiśmy i sumiennie i dobrze.

Delegacje nasze do komisyj sejmowych, czyli t. zw. grupy komisyjne bardzo starannie przepracowywały przekazane im wnioski ustawodawcze i doprowadzały w ogromnej większości wypadków do uzgodnienia zarówno wewnątrz Bloku, jak i z rządem. Przy sprawach trudnych, przy których porozumienie w grupie komisyjnej nie dawało się osiągnąć, decyzję rozstrzygającą dawało prezydjum. System uprzedniego omawiania każdej sprawy w grupie komisyjnej wykazał szereg dobrych stron.

I tak — nasi posłowie i senatorowie mieli możność przy omawianiu sprawy wewnątrz Bloku swobodnego wypowiadania swoich poglądów. Każdy miał możność bronienia swego punktu patrzenia na dane zagadnienia. Musiał więc gruntownie je przestudjować, musiał następnie w trakcie dyskusji poznać argumenty i motywy odmienne. Na tem jakość naszej pracy zyskiwała. Następnie — na tych samych grupach komisyjnych doprowadzano do uzgodnienia ze stanowiskiem rządu. W rezultacie — gdyśmy przychodzili na komisję sejmową lub senacką — to mieliśmy materjał tak już przygotowany, żeśmy górowali nad naszymi przeciwnikami nietylko liczbą, ale i znajomością przedmiotu.

Stosunek wzajemnego zaufania naszego do rządu i rządu do naszej dobrej woli ułatwiał porozumienie tam, gdzie zapatrywania się rozbiegały. Od ludzi, którzy znali sejmy poprzednie, słyszę stale zdanie, iż zarówno w metodzie, jak i w wartości pracy osiągnęliśmy poziom o wiele wyższy. To porównanie z sejmami dawniejszymi, a również z poziomem dyskusji prowadzonej i dziś przez opozycję, doprowadziło nas do uświadomienia sobie, iż mamy obowiązek liczyć się tylko z temi poglądami i kierunkami, które u nas w Bloku są reprezentowane.

Przejdę do drugiej naszej roli, jaką jest oddziaływanie na społeczeństwo, wychowywanie jego myśli politycznej.

Już w związku z naszą pracą ściśle ustawodawczą rozchodzą się z tej Izby i przedostają się do społeczeństwa wiadomości o tem, że służbę, że niesienie ofiar na rzecz państwa uważamy za drogowskaz naszego postępowania. Że pozatem staramy się doprowadzić i doprowadzamy do porozumienia i uzgodnienia rozbieżnych tendencyj i interesów, że w ten sposób osiągamy koordynację sił, zamiast ich rozbijania. Tę naszą rolę społeczeństwo rozumie. Toteż zaczyna się urabiać stosunek społeczeństwa do państwa bardziej racjonalny, niż ten, jaki się wytwarzał pod wpływem poprzednich metod politycznych i odgłosów z dawniejszych sejmów.

Nad tem zagadnieniem pragnę się dłużej zatrzymać, aby wykazać, jakiemi drogami ujawniała się i dochodziła do głosu energja ukryta w narodzie — w duszach i sercach lepszych jednostek.

Liczebna siła organizacyj niepodległościowych była zawsze mała, a wpływ ich na bieg wypadków pokazał się ogromny. Organizacje te żądały od ludzi, których skupiały w swoich szeregach, aby się narażali, aby znosili prześladowania, aby pracowali. Zgłaszających się kandydatów segregowały bardzo starannie. Kto głębszych wartości moralnych i ideowych sobą nie przedstawiał, ten do organizacji przyjętym nie był.

Otóż — ostre kwalifikowanie ludzi, których się przyjmowało do organizacji, wielki cel i żądanie ciężkiej pracy w warunkach, gdzie nikt korzyści materjalnych znaleść nie mógł, a zato głową stale ryzykował — to wszystko razem dało wielki wpływ na otoczenie i wielkie sukcesy.

Charakter pracy dziś jest odmienny, bardzo różniący się od tego, co było przed zdobyciem Niepodległości. My, Blok Bezpartyjny od samego początku oparliśmy się o organizacje społeczne, starając się zjednoczyć je we współdziałaniu z rządem i z państwem. Braliśmy pod uwagę, że skupiają się tam jakieś cele konkretne, jakieś zamiary wspólne, jakaś treść bardziej rzeczowa, niż polityczne gadanie na wiecach.

Pragnąłbym, aby wartość organizacyj rozpatrywano nie tylko od strony co ona robi dla obywatela, ale czy i w jakim stopniu uczy go opierać się na własnym wysiłku, na własnej pracy. Powtarzam, tylko własny wysiłek człowieka daje mu prawdziwą zdobycz i istotną radość z pokonywania trudności. A dla państwa daje to podnoszenie naszego dorobku zbiorowego.

Daje to jeszcze jedno. Wysuwa na czoło ludzi, którzy z własnej dobrej woli podjęli się dokładać swoje cegiełki do budowania wielkości Rzeczypospolitej. Ludzie ci swoją inicjatywą i swoim przykładem wnoszą nowe wartości w nasze życie, lecz trzeba jeszcze znaleść drogi do takiego rozłożenia obowiązków dla innych, aby nietylko na ich barki spadał cały ciężar pracy. Oni jednak stanowić będą swego rodzaju elitę, która własnym przykładem za sobą innych pociągnąć musi. Jak dla tych, którzy w swoim czasie stanęli do walki o zdobycie Niepodległości, przyświecał wielki cel — mieć Polskę wolną, tak dzisiaj dla nowych zastępów działaczy musi się stać celem wielkim — mieć ją potężną. Mamy prawo żądać, aby dla tego celu dany był wysiłek niepoślednl.

Oprócz tych dwóch rodzajów naszych normalnych prac poselskich mamy przed sobą obowiązek uchwalenia konstytucji.

Przyjęliśmy, jak Panowie wiedzą, za podstawę do rozważań nasz projekt opracowany w 1928 r. i zgłoszony najpierw w sejmie poprzednim, a później po raz drugi w obecnym. Powiedzieliśmy jednak sobie odrazu, że mamy więcej czasu i większą możność głębszego rozważenia spraw ustrojowych. Uznaliśmy, że ważniejszem jest to, żeby konstytucja była dobra, niż żeby była szybko.

Oprócz tego jest jeszcze jeden moment ważny. Obserwujemy zarówno u nas, jak i poza Polską, że świat dzisiejszy przeżywa wielką ewolucję w dziedzinie zasad ustrojowych, że szuka innych zasad, bo stare już nie odpowiadają potrzebom. Poszukujemy ich i my. Pragniemy bowiem, żeby ustrój nasz dawał najrozumniejsze rozwiązanie pytania, jak powinno być zorganizowane państwo, aby mogło z jednej strony spełniać wszystkie zadania, które na nie spadają, z drugiej jednak pozostawić jednostce jaknajwiększą swobodę.

Zgromadzenie Narodowe na Wawelu?

Od dłuższego czasu krążą pogłoski, jakoby po zamknięciu sesji parlamentarnej zajść miały zmiany w składzie gabinetu premjera Prystora. Według posiadanych przez nas wiadomości pogłoski te nie są prawdziwe, gdyż obecnie żadne zmiany nie są przewidziane. Sprawa a stać się może aktualną dopiero po Zgromadzeniu Narodowem, tj. po wyborach prezydenta. Mianowicie o ile prezydentem nie zostałby ponownie wybrany prof. Ignacy Mościcki, to wtedy zgodnie z przyjętym zwyczajem cały gabinet podałby się do dymisji i wtedy prawdopodobnie dokonałaby się rekonstrukcja gabinetu. Jeżeli jednak prezydentem zostanie ponownie wybrany prezydent Mościcki, w takim razie gabinet nie podawałby się do dymisji. Bardzo możliwe jednak, że zaszłyby jakieś przesunięcia w łonie rządu. Dotychczas jeszcze nie ustalono ani daty ani miejsca zgromadzenia narodowego. **Jest b. prawdopodobne, że Zgromadzenie odbędzie się na Wawelu.** Decyzji jednak ostatecznej pod tym względem jeszcze niema.

Objęcie urzędowania przez ks. biskupa polowego.

W dniu 29 bm. ks. arcybiskup Stanisław Gall przekazał agendy duszpasterstwa wojskowego ks. biskupowi Józefowi Gawlinie, który objął urzędowanie.

Zaburzenia w Łodzi.

Łódź 30 marca.

(Tel. wł.) Pomimo dojścia do porozumienia między przedstawicielami związków robotniczych a przedstawicielami przemysłu włókienniczego dzień dzisiejszy w Łodzi przeszedł b. niespokojnie. Niepokój ten wywołała głównie agitacja komunistów z pos. Ignasiakówną i Rozenbergiem na czele. Robotnicy odbyli w kilku miejscach zgromadzenia manifestacyjne, na których domagali się kontynuowania strajku. Aby nie dopuścić do ewentualnych ekscesów policja otrzymała polecenie rozpraszania tłumów. M. in. do poważniejszych zaść doszło przy ul. Rokicańskiej, gdzie z jednego domu strzelano do tłumu. Niewątpliwie były to strzały prowokacyjne ze strony komunistów, którzy za wszelką cenę usiłowali doprowadzić do krwawych starć z policją. Policja okrążyła ten dom i przeprowadziła tam ścisłą rewizję, aresztując kilkadziesiąt osób.

W godzinach popołudniowych elementy komunistyczne w dalszym ciągu usiłowały wywołać zajścia. W pewnej chwili, gdy tłum złożony z kilkuset osób posuwał się w stronę województwa zastąpił mu drogę oddział policji. Ze strony tłumu padły strzały, od których **2 oficerów oraz kilku posterunkowych P. P. zostało rannych, w tem jeden ciężko. Policja po salwie ostrzegawczej dała salwę w tłum, raniąc kilka osób. Jedna z nich zmarła w szpitalu.** Tłum rozbiegł się. Policja aresztowała kilku prowodyrów, znanych komunistów. W godzinach wieczornych zapanował w mieście zupełny spokój.

Międzyn. kongres gospodarczy w Rzymie.

Dn. 5 i 6 kwietnia r. b. odbędzie się w Rzymie sesja Międzynarodowej parlamentarnej Konferencji ekonomicznej. Na konferencję tę z Polski udają się pp. sen. Iwanowski, Rogowicz, hr. Leon Łubieński, min. Gliwic i posłowie Wiślicki i Wolska.

Z M. S. Z

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął ambasadora Włoch Bastianiniego oraz posła łotewskiego Groswalda i finlandzkiego Idmana.

Wyjazd ambasadora Stanów Zjednoczonych.

Wczoraj opuścił Warszawę ambasador Stanów Zjednoczonych p. Ferdynand Lammot-Belin udając się do Paryża skąd bezpośrednio wyjedzie do Ameryki. Przed wyjazdem do Ameryki p. Lammot złożył wizyty pożegnalne Prezydentowi Rzplitej i premjerowi Prystorowi. Amb. Lammot opuszcza placówkę warszawską w związku ze zmianą na stanowisku prezydenta U. S. A. Osoba następcy jego nie jest jeszcze znana. Do chwili mianowania nowego ambasadora funkcje jego spełniać będzie radca legacyjny ambasady p. Sheldon Leavitt Crosby.

Konferencja 3 wojewodów z udziałem wicem. Ducha.

Katowice 30 marca.

(Tel. wł.) Dziś w województwie śląskiem odbyła się konferencja w sprawach socjalnych przemysłu węglowego pod przewodnictwem wicemin. Ducha. W konferencji tej wzięli udział wojewodowie: Kwaśniewski, Paciorkowski i Grażyński oraz inspektor główny Klott i komisarz demobilizacyjny. Następnie p. wicemin. Duch dokonał odprawy inspektorów pracy okręgowych i obwodowych wszystkich 3 zagłębi udzielając im wyjaśnień co do postępowania na przyszłość. Wicemin. Duch omówił również sprawę funduszu pracy i sposobu jego używania w ośrodku największego skupienia bezrobotnych.

Stanisław Grabski — oskarżyciel Romana Dmowskiego.

W ostatnim zeszycie „Wiadomości Literackich" ogłosił p. Władysław Pobóg Malinowski wydobyty z archiwum min. spraw zagr. list p. Stanisława Grabskiego do paryskiego „Komitetu Narodowego" reprezentującego w Paryżu interesy polskie. List pochodzi z 28 stycznia 1919, bezpośrednio po wyborach do sejmu. Stwierdza w nim Stanisław Grabski, że dzięki wielkim, żywotnym siłom narodu, Polska przełamała kryzys wewnętrzny, odsunęła niebezpieczeństwo bolszewizmu, pomiędzy rewolucyjną Rosją a rewolucyjnymi Niemcami jest coraz więcej czynnikiem ładu i porządku. Po tym świadectwie wystawionym ówczesnym rządom Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, oraz społeczeństwu w kraju, przechodzi do sytuacji zewnętrznej i do roli paryskiego Komitetu Narodowego, politycznej ekspozytury Narodowej demokracji i p. Romana Dmowskiego. Oto co pisze.

„Nic dla przyspieszenia pomocy Polsce nie uczyniliście".

Rozpaczliwa jest sytuacja zewnętrzna. Po zajęciu przez Czechów Śląska Cieszyńskiego Polska jest odcięta od jakiejkolwiek komunikacji z Zachodem i z Rumunją. I ma Polska wojnę z bolszewikami, którzy zbliżają się wielką siłą do granic Królestwa, wojnę z Ukraińcami, z Czechami i z Niemcami, którzy gromadzą znaczne siły dla uderzenia na Poznań. Części posłali na Śląsk koło 20 tysięcy. Takąż conajmniej siłą dysponują bolszewicy. Są te obie armje karne i doskonale zaopatrzone. Liczbę Ukraińców trudno ustalić. Obliczają ich na 40 do 70 tysięcy. Wszczyna się u nich rozkład. Większość ich wojsk to bandy. Ale mają oficerów niemieckich, dostają broń i amunicję od Niemców na Ukrainie i od Czechów i liczebna ich siła wynosi również conajmniej 50 tysięcy. Nie ulega również wątpliwości przewaga i liczebna, i techniczna Niemców. Tymczasem my nie możemy wystawić większej nad 100 tysięcy armji dla obrony wszystkich frontów i utrzymania porządku wewnątrz kraju, bo brak dla tej nawet liczby broni, mundurów, obuwia, armat, a przedewszystkiem amunicji.

I jeśli Polska nie otrzyma w tym względzie natychmiastowej pomocy od aljantów, to cała dyplomacja, w Paryżu uprawiana, będzie czczą gadaniną.

Wy w Paryżu sięgacie argumentami słownymi po Horyń — a przez 3 mies. pozostawiacie Galicję Wschodnią po Lwów we władaniu Ukraińców, choć wiecie, że Lwowa bronią 14-letni chłopcy i kobiety, a najlepsza młodzież ginie w walce nierównej z braku amunicji i choć w waszej mocy było dać pomoc dostateczną. Gdyby miesiąc temu była przyszła jedna tylko dywizja Hallera i z niej jeden tylko pułk zjawił się we Lwowie z należytą artylerją — to wobec obawy ukraińskich band przed Kozakami byłby nietylko Lwów, ale Borysław i Drohobycz zupełnie uwolniony od ataków ukraińskich. Ale jeśliście tego dla jakichś powodów nie mogli czy nie chcieli zrobić — to mogliście przysłać przez Austrję amunicję z włoskiego frontu. Wystarczało posłać misję wojskową francusko-polską w tym celu do Włoch albo do Budapesztu. Wyście byli głusi na wszystkie w tym względzie błagania. Nic, literalnie nic dla przyspieszenia pomocy Polsce nie uczyniliście. Przeciwnie, tylko ciągle tę pomoc opóźnialiście.

Komitet Narodowy — winowajca inwazji czeskiej.

Stwierdzam: Komitet Narodowy przegrał wskutek opóźniania przyjazdu wojska sytuację na całej linji. Dobiło go dopuszczenie do inwazji czeskiej na Śląsk Cieszyński, której Czesi nie odważyliby się zrobić, gdyby Komitet był posłał w czas swego przedstawiciela do Budapesztu. 9-go zbierze się konstytuanta. Do 15-go ustali władzę zwierzchnią państwa i rząd już nie prowizoryczny. Dobrze będzie, jeśli rząd ten pozostawi Komitetowi rolę reprezentacji dyplomatycznej. Ale wszelka ingerencja Komitetu w sprawy wojskowe będzie musiała faktycznie i prawnie ustać. Wojsko polskie może być tylko jedno od wybranego przez naród zwierzchnika państwa, sejmu i przez sejm wyłonionego rządu zależne. Wojsko formowane we Francji, musi być przez Komitet oddane dziś bez zastrzeżeń państwu polskiemu. A powtarzam — obecnie po wyborach jedynie uprawniona do mówienia i decydowania imieniem Polski jest władza, którą sejm z siebie wyłoni, względnie działania jej potwierdzi. Komitet Narodowy wszelkie atrybuty władzy w dn. 26-tym, t. j. wyborów do sejmu, stracił.

„Już nie proszę, ale żądam".

W Cieszyńskiem nasi górnicy walczą kosami, siekierami, oskardami przeciwko regularnej armji. Walczą podrostki i kobiety. Czesi wieszają tych ludzi — „bo to nie żołnierz". Ukraińcy wbijają na pal nasze legjonistki. Wszyscy tracimy synów i córki. A wy ze spokojem olimpijskim ślecie depesze: „Ze względów technicznych opóźniamy przysłanie wojska", albo: „Przysłijcie fachowców wojskowych dla ułożenia planu ogólnego". Któreędy? Wszystkie drogi odcięte. Ten list wiezie kurjer aeroplanem poprzez Niemcy.

Imieniem całego narodu, stojącego nad przepaścią zagłady, już nie proszę, ale żądam: 1) natychmiastowego przysłania wojska do Polski i wraz z niem amunicji, broni, umundurowania dla dalszych 150 tysięcy. Jeśli tego nie zrobicie zaraz — sejm wezwie was do oddania tego wojska Polsce i jej legalnemu rządowi; 2) natychmiastowego przysłania 100 miljonów nabojów i 100 tysięcy pocisków armatnich, jakoteż armat, kulomiotów z zabranych przez Włochów Austrji zapasów — specjalnemi pociągami przez Austrję, Morawę, Śląsk pod eskortą polsko-francuską, charakter wojskowej misji francuskiej posiadającą. Takich pociągów Czesi nie ośmielą się zatrzymać. A to przekona Czechów na Śląsku najlepiej, że jesteśmy aljantami. *St. Grabski.*

List pochodzi z 28 stycznia 1919 — wojska Hallera, pozostające wówczas do dyspozycji Komitetu Narodowego powróciły do Polski w kwietniu 1919. Wszelkie komentarze do rewelacyj p. Stanisława Grabskiego osłabiałyby tylko to wstrząsające wrażenie, jakiego doznaje się, czytając te proste słowa, będące najstraszniejszem oskarżeniem jakie zna historja Polski — oskarżeniem, iż narodowo-demokratyczni kierownicy polskiej polityki w Paryżu winni są wojny domowej w Małopolsce Wschodniej, winni są gwałtu czeskiego nad Śląskiem.

Pod groźbą spadku produkcji rolniczej.

W kilku artykułach ogłoszonych w „Czasie" w czerwcu 1930 r., a więc w momencie rozpoczynającego się dopiero kryzysu gospodarczego, pozwoliłem sobie zwrócić uwagę, że jedyną drogą, którą powinno kroczyć rolnictwo polskie, celem szczęśliwego przetrzymania zbliżających się ciężkich lat, jest staranie się o obniżanie kosztów produkcji. O odbudowie cen na płody rolne z r. 1928 i 1929 nie ma co myśleć, tylko dążyć do produkowania jak najtaniej. Wyraziłem wówczas zdanie, że o ile rolnicy nie potrafią, względnie nie będą mogli tego uczynić, to nieuchronnym skutkiem takiego stanu rzeczy będzie szybki spadek produkcji. W ciągu tych trzech lat następujące po sobie wypadki, mam wrażenie, potwierdziły słuszność mojego rozumowania. Ceny artykułów rolnych spadały ciągle stopniowo i zeszły w roku 1932 do 52 proc. cen z roku 1927, podczas gdy ceny artykułów przemysłowych spadły tylko do 70 proc., podatki i świadczenia społeczne natomiast nie uległy właściwie żadnym zmianom. Nożyce cen silnie się rozwarły.

Coraz bardziej deficytowo pracujące rolnictwo, pozbawione prawie całkowicie kapitału obrotowego, zmuszone zostało do coraz to dalej posuwającej się ekstensyfikacji swych gospodarstw. Produkcja zaczęła spadać, początkowo wolniej; odnoszę jednak wrażenie, że spadek ten zacznie wkrótce przybierać większe rozmiary.

Dowodów na to nie potrzeba daleko szukać. Konsumcja nawozów sztucznych, która osiągnęła swój najwyższy poziom w roku 1928-1929, w roku 1929-30 przy nawozach azotowych spadła o 29 proc., przy nawozach fosforowych o 25 proc., przy potasowych o 39 proc. W roku 1930-31 przy azotowych o 55 proc., przy fosforowych o 55 proc., przy potasowych o 70%. W r. 1931-32 przy azotowych o 65 proc., przy fosforowych o 63 proc., przy potasowych o 81%. Wszystko w stosunku do roku gospodarczego 1928-29.

Nie posiadamy jeszcze dostatecznie ścisłych cyfr co do ilości zużycia nawozów sztucznych pod siewy jesienne roku 1932-33. Z danych otrzymanych dzięki uprzejmości biura rolnego państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie, pewnem się okazuje, że spadek w zużyciu nawozów sztucznych poszedł jeszcze dalej i w nawozach azotowych wynosi w stosunku do roku 1930-31 43 proc., a w stosunku do roku 1928-29 około 80 proc. — O ilości zużytych nawozów fosforowych i potasowych nie mogłem zebrać dokładnych wiadomości. Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że i tutaj konsumcja musiała w dalszym ciągu się obniżyć i to tem bardziej, że nawozy fosforowe w stosunku do roku zeszłego podrożały, a nawozy azotowe potaniały, dzięki rozumnej polityce handlowej państwowych fabryk w Chorzowie i Mościcach. Wyczerpane dłużej trwającym kryzysem rolnictwo, w tym roku na dobitek dotknięte potworną klęską rdzy na pszenicy i w dodatku zmuszone w przeważnej swej większości kupować nawozy sztuczne za gotówkę, jeszcze silniej skurczyło swoje na nie zapotrzebowanie.

Postarajmy się teraz obliczyć o ile zmniejszenie zużycia nawozów sztucznych może spowodować spadek plonów.

Ograniczmy nasze obliczenia tylko do żyta i pszenicy. Zużycie nawozów sztucznych w przeliczeniu na składniki pokarmowe było w jesieni 1932 r. w stosunku do jesieni r. 1928 o mniej więcej 10.000 tonn czystego azotu mniejsze. Licząc, że zużycie nawozów fosforowych spadło w stosunku do roku 1928 o 75 proc., a potasowych o 85 proc., byłoby zatem przy nawozach fosforowych o około 50.000 tonn czystego kwasu fosforowego i 25.000 tonn czystego tlenku potasu mniejsze w jesieni r. 1932, jak jesienią 1928 r. Przypuśćmy teraz znowu w przybliżeniu i ostrożnie, że 1 kgr. czystego azotu daje przy życie i pszenicy zwyżkę 10 kgr. ziarna, 1 kgr. kwasu fosforowego 5 kgr. ziarna. a 1 kgr. tlenku potasu — 3 kgr. ziarna. — Przy tej samej przestrzeni uprawnej oziminami w roku 1932-33, co w roku 1928-29, zbiór powinienby być wobec tego mniejszy wskutek zmniejszonego zużycia nawozów azotowych o 1 miljon cetn. metr. żyta i pszenicy. Wskutek zmniejszonego zużycia nawozów fosforowych o 2 i pół miljona cetn. metr., a naskutek mniejszej konsumcji nawozów potasowych o 750.000 cetn. metr. niższy. Łącznie o 4.250 tysięcy cetnarów metrycznych.

Polska w latach 1929 i 1930 produkowała rocznie żyta i pszenicy około 90 miljonów cetn. metr., w r. 1931 około 80 miljonów, a w roku 1932 mniej więcej 75 miljonów q. Spadek ten może łatwo pójść jeszcze dalej i nie byłoby nic dziwnego, gdybyśmy osiągnęli poziom z roku 1927, albo jeszcze niższy, tj. około 70 miljonów cetn. metr. zbóż ozimych.

Przy tej zaś ilości wątpliwem jest, żebyśmy mogli już mieć jakiekolwiek nadwyżki eksportowe żyta, a w każdym razie pszenicy, którą w gruncie rzeczy wywozimy tylko wyjątkowo. Dużo naturalnie będzie zależało od konsumcji wewnętrznej, która jak się zdaje spadła do tak niskiego poziomu, że jej dalsza redukcja wydaje się mało prawdopodobną.

Należy się teraz zastanowić, jak wygląda w tej chwili ogólno-światowa sytuacja zbożowa. Zamagazynowane zapasy zbożowe pszenicy osiągnęły rekordową cyfrę i wynoszą obecnie około 150 miljonów cetn. metr. Biorąc pod uwagę, że wynoszą 15 proc. rocznej produkcji, w normalnych czasach, nie ciążyłyby może tak silnie na rynkach światowych. Przy zmniejszającej się produkcji w krajach eksportujących, mogłyby nawet ulec likwidacji, tem bardziej, że wiadomości o zbiorach na południowej półkuli brzmią niepomyślnie.

Według danych międzynarodowego instytutu rolniczego w Rzymie, przypuszczalne zbiory pszenicy w czterech państwach europejskich importujących, tj. Francji i Hiszpanji, Niemczech i Włoszech w r. 1932 obliczane są na 262.426 tys. q, czyli o 55,3 miljonów q więcej, jak w r. 1931, a o 65 miljonów q więcej, jak przeciętnie z lat 1926—31. To samo odnosi się zresztą do innych państw importujących. Natomiast zbiory pięciu państw eksportujących pszenicę, a mianowicie Polski, Bułgarji, Jugosławji, Rumunji i Węgier wynoszą 86.461 tys. q czyli o 39,3 miljonów q mniej, jak w roku zeszłym.

Stan ten nastąpił naskutek zwiększenia się przestrzeni uprawnej pszenicą w państwach importujących i większego wydatku z jednostki przestrzeni, pod hasłem samowystarczalności. W państwach eksportujących nastąpiło skurczenie się przestrzeni uprawnej pszenicą oraz spadek wydajności z 1 ha, spowodowany głównie klęską rdzy, która dotknęła w zeszłym roku kraje wschodniej Europy.

Przypuszczać należy, że kraje importujące pszenicę osiągnęły prawdopodobnie już swoje maksimum. W krajach eksportujących kurczenie się produkcji tymczasowo będzie jeszcze dalej się posuwać. To samo odnosi się do krajów zamorskich, a w pierwszym rzędzie do Ameryki północnej, wskutek katastrofalnego położenia farmerów. Trudno zatem liczyć na dalsze zwiększanie się produkcji zbożowej w świecie, a nawet napewno przypuszczać należy, że będzie spadać. Jak natomiast kształtować się będzie konsumcja? Dużo zależeć będzie od ogólnej sytuacji gospodarczej świata. Pewne oznaki możliwości ożywienia życia gospodarczego, jak np. lekka zwyżka cen surowców na giełdach zachodnich, wskazywałyby na fakt osiągnięcia już najniższego poziomu kryzysu gospodarczego, prawdopodobieństwo zwiększania się konsumcji i stopniowej likwidacji zapasów zbożowych. Kurcząca się produkcja, w krajach eksportujących powinna ten proces przyspieszyć.

Wszystko co przytoczyłem przemawia za nadzieją pewnej zwyżki cen na produkty rolnicze w roku przyszłym. Nadszedł też moment, w którym rolnictwo polskie powinno nietylko zaprzestać dalszej ekstensyfikacji, ale z powrotem rozpocząć intensywniejszą gospodarkę. Wyczerpanym i pozbawionym kapitału obrotowego warstwom rolnym niełatwo przyjdzie prowadzić gospodarkę bardziej nakładową. Dzięki mądrym pociągnięciom rządowym w ostatnich czasach, koszty produkcji obniżyły się. Wymieńmy tylko konwersję pożyczek długoterminowych i akcję zdążającą do obniżenia cen kartelowych. Potaniały też nawozy sztuczne, przedewszystkiem azotowe, wytwarzane przez państwowe fabryki w Chorzowie i Mościcach. Cena ich spadła do 56 proc. w stosunku do ceny z r. 1927/28. Niestety nieznacznie tylko spadły ceny nawozów fosforowych, które w stosunku do cen z roku zeszłego nawet podrożały. W jeszcze mniejszym stopniu potaniały nawozy potasowe. Trzeba mieć nadzieję, że ingerencja rządowa pójdzie po linji interesów rolniczych w odniesieniu do tych ostatnich nawozów sztucznych.

Gospodarstwa rolne, które posiadają jako takie tylko możliwości finansowe, powinny już teraz bezwarunkowo powrócić do normalnego, ale naturalnie umiejętnego stosowania nawozów sztucznych. Sfery rządowe umożliwią zaś to rolnikom przez udzielanie na ten cel kredytów, które mogłyby być spłacane w jesieni z zastawowego kredytu zbożowego.

Duży spadek cen wszystkich produktów hodowlanych, przyczynił się jak się zdaje, do pewnego zmniejszenia pogłowia bydła i trzody oraz jego intensywnego żywienia. Dzisiejsze stosunki na rynku nabiałowym, nie pozwalają może w tej chwili na stosowanie w większych ilościach pasz treściwych, ale za to niskie koszty wychowu, bezwarunkowo powinny przemawiać za przychowywaniem większej ilości młodzieży. Można bowiem mieć nadzieję, że i pod tym względem w ciągu najbliższych dwóch lat warunki sprzedażne powinny ulec korzystnej zmianie.

Gospodarować i to dobrze gospodarować, znaczy tyle co przewidywać. Zdaje się zaś nie ulegać wątpliwości, że postępującej poprawy stosunków w rolnictwie można się spodziewać, nastąpi w przyszłym roku. Szybkiego powrotu do poziomu cen z roku 1927/28 nie można przypuszczać. Pewnem zaś jest, że koszty produkcji od tego czasu obniżyły się i jeszcze będą jakiś czas spadać.

Musimy na zakończenie wyrazić nadzieję, że nasze sfery rządowe będą dalej ochraniać naszą produkcję rolniczą i odpowiednio ustosunkowaną taryfę celną nie dopuszczą w wypadku zwiększonego zapotrzebowania, a zmniejszenia się produkcji do żadnego dumpingowego importu do kraju produktów rolnych.

Dr Henryk Straszewski.

KRONIKA.

Warszawa 31 marca.

— **Kalendarz na piątek:** św. Kornelji. Wschód słońca 5.04, zachód 17.53; wschód księżyca 6.43, zachód 24.00.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Jubileuszowe pielgrzymki do Ziemi Świętej.** W związku z ogłoszonym przez Ojca św. Rokiem Jubileuszowym przewidywany jest wielki napływ pielgrzymów do Palestyny. „Case Nove" OO. Franciszkanów i inne schroniska pątnicze otrzymały już mnóstwo zamówień nietylko z Europy i Ameryki, ale także z Azji, Afryki i Australji. Na Wielki Tydzień zajęte zostały nietylko pensjonaty katolickie, lecz wszystkie hotele w Jerozolimie.

OGÓLNA.

— **Ferje wielkanocne w szkołach.** Zgodnie z rozporządzeniem ministra oświaty ferje wielkanocne w szkołach powszechnych i średnich trwać będą 7 dni t. j. od Wielkiej Środy do wtorku poświątecznego włącznie.

— **Polska wyprawa kolarska na Jamboree.** W wyprawie harcerzy polskich na międzynarodowy zlot skautów pod Budapesztem wezmą również udział grupy kolarzy, motocyklistów i automobilistów. Trasa podróży z Polski na zlot wynosi 393 km i prowadzi przez Nowy Targ, Zamki orawskie, Kubin, Szczawnicę, Lewy, Parkany, Ostrzyhom, Budapeszt-Goedoeloe. Celem wyprawy jest wykazanie z jednej strony tężyzny fizycznej harcerzy polskich i zaprawy w sporcie kolarskim, z drugiej zaś propaganda Polski na terenie Czech i Węgier, nawiązanie kontaktu ze skautami czeskimi i węgierskimi oraz zwiedzenie pól bitew króla Jana III.

— **Okradzenie funduszu bezrobocia.** Niewykryci sprawcy włamali się nocy ubiegłej do lokalu funduszu bezrobocia przy ul. Świętokrzyskiej 25. Po rozpruciu kasy złodzieje zabrali przeszło 18.000 zł w banknotach i bilonie srebrnym. Pozostawili natomiast około 5.000 zł w bilonie mosiężnym.

— **Z loterji.** We wczorajszem ciągnieniu 5 kl. 26 loterji klasowej wygrały m. in.: 10.000 zł 32.774, 129.255, 5.000 zł 23.790†, 39.735, *75.413, 91.778, 124.629†, 2.000 zł 1.869, 19.156, 31.837, 35.419, 37.282, 58.158†, 67.318, 69.834, 91.985, 92.020, 96.636, 122.471, 126.278†, 127.530†, 142.194.

MIEJSKA.

— **Wielkoczwartkowy obchód.** Pod protektoratem J. E. ks. kardynała Kakowskiego odbędzie się 13-go kwietnia br. w sali Rady miejskiej uroczysty obchód ku czci 1900 rocznicy ustanowienia wieczerzy Pańskiej. Na program obchodu złożą się przemówienia inż. Aleksandra Haukego, Dr Kazimierza Morawskiego oraz część koncertowa w wykonaniu wybitnych sił artystycznych stolicy. Ofiary łaskawie złożone za karty wstępu są przeznaczone na dalszą budowę kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku. Ten wzniosły cel jak i wysoki poziom artystyczny obchodu skłoni niewątpliwie szerokie sfery mieszkańców Warszawy do wzięcia masowego udziału.

— **Wybitny lekarz amerykański w Warszawie.** W tych dniach przybył do Warszawy Dr Harold Peel, ordynator kliniki położniczej uniwersytetu Harvarda w Bostonie. Dr Peel przybył celem zapoznania się z organizacją zakładów położniczych w Polsce oraz z organizacją opieki nad położnicą, matką i dzieckiem.

— **Pogrzeb śp. A. Markowskiego.** Wczoraj o 11 rano z kościoła św. Józefa na Powązkach odbyła się eksportacja zwłok śp. redaktora Aleksandra Markowskiego. Nad otwartą mogiłą przemówił redaktor „Gazety Warszawskiej" Olszewski oraz imieniem klubu sprawozdawców samorządowych red. Harasymowicz.

— **Wystawa minjatur oraz iluminacyj Artura Szyka.** W stylowej sali Deckerta w ratuszu warszawskim odbywa się obecnie niezwykła wystawa światowej sławy artysty malarza: Artura Szyka, który kilkanaście lat żmudnej pracy poświęcił iluminacji „Statutu Kaliskiego", „Paktu Ligi Narodów" (wykonanego na zamówienie sekretarjatu Ligi Narodów w Genewie) oraz „Historji Waszyngtona" dla rządu Stan. Zjedn. — Wystawa tych mistrzowskich dzieł wzbudza prawdziwy entuzjazm wśród licznie zwiedzających. Wydział sztuki min. W. R. i O. P. zachęcił okólnikiem młodzież szkolną do zwiedzenia tej wystawy, która odwiedziła już piętnaście miast Rzeczypospolitej. Wystawa otwarta będzie codziennie od godz. 10 rano do 8 wiecz.

— **Automatyzacja telefonów podmiejskich.** Ministerstwo poczt i telegrafów przystąpi wkrótce do stopniowej automatyzacji wszystkich telefonów podmiejskich. Przedewszystkiem zautomatyzowana będzie linja telefonów w miejscowościach leżących wzdłuż linji dęblińskiej od Warszawy do Otwocka. Po wykonaniu tej linji prace automatyzacyjne prowadzone będą na linji w kierunku Żyrardowa—Grodziska. Prace przygotowawcze i pomiarowe już rozpoczęto i w ciągu najbliższych tygodni robotnicy przystąpią do układania kabli podziemnych. Prace te zatrudnią około 400 robotników. Ogólny koszt automatyzacji linji Warszawa—Otwock wyniesie około 5 milj. zł. Spodziewać się należy, że prace nad automatyzacją obu linij potrwają do roku 1934.

— **O cenę węgla.** Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wojewodów, w którym zwraca uwagę na konieczność kontrolowania, by kupcy hurtowni i detaliczni nie przekraczali cen wyznaczonych ostatnio na węgiel przez rząd.

— **Kanał Odra—Przemsza—Wisła.** W wykonaniu planu opracowanego przez biuro do sprawy zatrudnienia bezrobotnych ministerstwo opieki społecznej przystępuje do robót przy budowie kanału mającego połączyć Odrę—Przemszę—Wisłę. Roboty te prowadzone będą w pierwszym okresie na przestrzeni 10 km. Przy robotach w pełni sezonu znajdzie zatrudnienie około 3.000 ludzi.

Z ruchu koncertowego

Koncert symfoniczny z udz. K. Szenassy'ego — Muzyka polska.

Paganini redivivus — bajeczna technika — coś niesłychanego — możnaby w skrótach określić wrażenie, jakie odnieśliśmy na koncercie nieznanego u nas dotąd skrzypka węgierskiego K. Szenassy'ego, głośnego już jednak z powodu zdobycia I-ej nagrody na międzynarodowym konkursie w Wiedniu ub. r. Szenassy grał u nas z orkiestrą koncert Paganiniego, a pozatem przy akompanjamencie prof. Ursteina Tańce cygańskie Sarasatego, utwory zatem takie, które pozwoliły mu roztoczyć wobec zdumionych słuchaczy nadzwyczajną wprost technikę, nie znającą żadnej trudności i przeszkód. Ale poza techniką Szenassy rozporządza jeszcze pięknym i słodkim tonem może niezbyt pełnym i głębokim, ale trudno skrzypkowi, który liczy zaledwie 18 lat stawiać takie wymagania, jak dojrzałemu artyście.

Prócz produkcji solowych usłyszeliśmy kilka utworów symfonicznych, bardzo starannie wykonanych przez Orkiestrę filharmoniczną pod dyr. K. Georgesco, a wśród nich piękną, na melodjach ludowych rumuńskich opartą, 2-a Rapsodję G. Enesco.

Towarzystwo wydawnicze Muzyki polskiej dało ostatniego poniedziałku II. Koncert poświęcony przeważnie młodszym kompozytorom polskim; — znalazły się też w programie utwory Chopina i Moniuszki. Wykonawcami byli utalentowana skrzypaczka p. E. Umińska, oraz piękne nadzieje rokujący, młody pianista p. Z. Jeśman.

J. Gl.

Wystawa druków i grafiki użytkowej czechosłowackiej w Warszawie.

Czechosłowackie Stowarzyszenie kierowników drukarni oraz Stowarzyszenie „Typografja" w Pradze urządza w gmachu Szkoły przemysłu graficznego w Warszawie, przy współudziale organizacyjnym tej szkoły, wystawę druków i grafiki użytkowej czechosłowackiej. Wystawa obejmie liczne prace najlepszych praskich zakładów graficznych i da możność szerszemu ogółowi polskiemu, a zwłaszcza zainteresowanym sferom fachowym zapoznania się ze stanem obecnej grafiki użytkowej bratniego narodu.

W skład jury wchodzą najwybitniejsi drukarze i graficy Czechosłowacji, jak pp. Karol Dyrynk, M. Kalab, J. Maly, redaktor J. Nemecek, J. Vlcek, J. Prochazka, J. Pisa i A. Sinkule.

Protektorat nad wystawą łaskawie objął J. E. Dr Vaclav Girsa, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Czechosłowacji.

Wystawa otwartą będzie dn. 9 kwietnia i potrwa do dnia 23 kwietnia br. włącznie.

Polski Konkurs Kwalifikacyjny na Międzynarodowy Konkurs w Wiedniu

Zorganizowany przez T-wo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych konkurs pianistów i śpiewaków zapowiada się imponująco. Pół setki zgórą zgłoszeń kandydatów obojga płci, reprezentujących całą młodą Polskę pianistyczną i śpiewaczą, a obejmujących wszystkie czołowe nazwiska młodszego pokolenia artystycznego Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna i Łodzi najwymowniej świadczy o zapale tej falangi młodych muzyków, pragnących zaprodukować swe siły na terenie międzynarodowym Wiednia. Dobrze przemyślana i doniosła inowacja dotyczy samego regulaminu sędziowskiego na rozpoczynającym się o godz. 7 wieczór w niedzielę, 2 kwietnia, w sali konserwatorjum konkursie kwalifikacyjnym warszawskim: głosowanie i punktacja pp. członków jury będą jawne i dyskusyjne. Ponadto, o ile dany kandydat mieć będzie w gronie sędziowskim swojego profesora, ten ostatni nie bierze udziału w głosowaniu i akceptuje, jako swój stopień, stopień proporcjonalno-przeciętny pozostałych członków jury. Inowacja ta, dotąd na żadnym konkursie niestosowana, daje pełną rękojmię sprawiedliwej, objektywnej i bezstronnej oceny. Losowanie kolejności występów odbędzie się dla pianistów o godz. 6 wiecz. 2 kwietnia, dla śpiewaków o tejże godzinie 8 kwietnia w konserwatorjum.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Prokuratorem sądu okręgowego w Złoczowie** mianowany został dotychczasowy wiceprokurator sądu okręgowego w Przemyślu Józef Tymiński.

Z POZNANIA.

— **Odczyt rektora Zdziechowskiego.** W Poznaniu rektor Marjan Zdziechowski wygłosił odczyt p. t. „Kryzys kultury współczesnej". Prelegent roztoczył przed słuchaczami ponurą, pełną grozy wizję Europy powojennej i tej zagłady, która od wschodu Europy i zbolszewizowanej Azji zagraża naszej kulturze. Odczyt, noszący jak wszystkie pisma tego wielkiego uczonego cechy wysokiej kultury duchowej i wprost mistycznej siły przekonania i wiary, wprowadził słuchaczy w nastrój zupełnie wyjątkowo tylko panujący w salach wykładowych.

— **Z życia towarzyskiego.** Dnia 27 bm. J. Em. ks. prymas kardynał Hlond pobłogosławił w swej kaplicy pałacowej w Poznaniu związek małżeński między Zofją ks. Lubomirską, a p. Stefanem Humnickim. Obecną była najbliższa rodzina, świadkami byli generał Kazimierz Sosnkowski i ks. Jerzy Lubomirski.

Z POMORZA.

— **Pożar w majątku.** W zabudowaniach gospodarskich majątku Piotrkowice wybuchł pożar, który zniszczył kilka stodół, stajnie, zapasy zboża, siana i słomy, oraz inwentarz martwy. W stajniach spłonęło kilkadziesiąt sztuk bydła. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zł.

Z POLESIA.

— **Rocznica śmierci śp. ks. biskupa Łozińskiego.** W dniu 26 bm. w rocznicę śmierci śp. biskupa Zygmunta Łozińskiego duchowieństwo i społeczeństwo miasta Pińska pragnęło uczcić oraz podkreślić pamięć swoją o tym wielkim mężu. W katedrze pińskiej ks. biskup Kazimierz Bukraba odprawił nabożeństwo za spokój duszy śp. biskupa Zygmunta Łozińskiego. Śpiewy żałobne wykonał chór alumnów seminarjum. Wielkie rzesze wiernych świadczyły o czci i pamięci, jaką pozostawił po sobie śp. ks. biskup Łoziński. W niedzielę ostatnią o godz. 6.30 w sali teatralnej odbyła się akademja żałobna, na którą przybyli ks. biskup Kazimierz Bukraba, miejscowy starosta, członkowie kapituły katedralnej, duchowieństwo, liczni wojskowi, inteligencja i lud.

W pogoni za niezdrową sensacją.

W kilku pismach opozycyjnych ukazała się sensacyjna wiadomość o tem, jakoby poseł BBWR. p. Edward Dunin-Markiewicz z Brześcia nad Bugiem przeszedł na judaizm i został prezesem żydowskiego klubu myśli państwowej, równocześnie zabiegając o stanowisko wiceprezydenta m. Brześcia. Wiadomość ta zmyślona przez autorów masowych i niewybrednych plotek może budzić jedynie uczucie litości wobec czytelników, karmionych podobnemi sensacyjnemi i niewybrednemi „informacjami". Jak stwierdziliśmy, prezesem żydowskiego klubu myśli państwowej jest p. Mozes Mackiewicz (wyraźnie c, a nie r), ani poseł, ani Edward, ani Dunin, zaś świeżo obranym wiceprezydentem m. Brześcia nad Bugiem jest p. Hilary Mastbaum z Warszawy, który tembardziej nie może być identyfikowany z p. posłem E. Dunin-Markiewiczem, bynajmniej nie mającym zamiaru zmieniać swojej religji.

Dalsze komentarze są chyba zbyteczne...

Rozwiązanie „Ruchu Młodych".

Na terenie województwa lwowskiego rozwiązane zostały placówki „Ruchu Młodych", jako zagrażające spokojowi i porządkowi publicznemu. Równocześnie na terenie Przemyśla rozwiązane zostało stowarzyszenie pod nazwą „Zrzeszenie Młodzieży Narodowej", które — jak stwierdzono — stanowi placówkę „Ruchu Młodych". Z posiadanego mate-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

22) (Ciąg dalszy).

Żona wyjęła z kieszeni płaską, srebrną papierośnicę i bursztynową cygarniczkę, włożyła mężowi papierosa w usta, zapaliła. Józek zaciągnął się chciwie. Nie śmiała podnieść oczu na Andrzeja. W piersi uczuła pustkę i chłód, jak gdyby nagle wydarto jej z piersi serce, pałające przed chwilą radością.

— Pan także od niedawna w kraju? — zaczął gospodarz.

— Od roku przeszło...

— Że też puścili pana do Polski — patrzył gościowi zuchwale w twarz.

— Puścili — odparł ten cicho po chwili milczenia.

— No i będzie pan preparował Polskę na bolszewicki sposób.

— Józku, co gadasz! Jak śmiesz! — krzyknęła żona.

— Toś nie słyszała może, że pan Andrzej Szydłowski był w republice sowieckiej wysokim dygnitarzem — zaseplenił.

— Kłamiesz! — zaprzeczyła i z trwogą czekała na jego odpowiedź. Patrzyła to na męża, to na gościa, ale gość nie śpieszył z odpowiedzią, wyglądał stroskany, nie chciał czy nie mógł się bronić.

— Nie zajmowałem tak bardzo znowu wysokiego stanowiska — odparł obojętnie.

— W Polsce powiedzie się panu lepiej. Wywrotowcy są dziś u nas w modzie. Pan należy do gatunku ludzi, którzy nie wiele mają do stracenia, a dużo do gadania. Józek stawał się coraz bardziej zuchwały i pogardliwy. Już na uniwersytecie chciał pan, żebyśmy ziemię chamom rozdali, żenili się z prostytutkami, zajmowali się kontrabandą książek i broni...

Inia pohamowała dziką chęć naplucia mężowi w twarz, obicia go i wypchnięcia z pokoju. Nigdy jeszcze jego śpieszna sepleniąca mowa, wilgotne wargi, małe uszy nie budziły w niej takiego wstrętu i nienawiści.

— Człowiek ma oprócz majątku jeszcze dużo do stracenia — zauważył napastowany gość.

— Co takiego naprzykład?

— Szacunek dla siebie samego...

Józek zaśmiał się.

— Ii... Co tam szacunek, uczciwe imię. To są dziś przesądy. Wszystko przed panem i podobnemi panu trybunami ludu otworem w tej waszej Polsce — urągał dalej — mandaty poselskie, teki, prezydentury, synekury. Wiemy już, na czem polega wasz socjalizm: jednym zabrać, by sobie napchać kieszenie... dziś wy górą. I dlatego nie dziwcie się, że my tą waszą Polską nie zachwycamy się.

Gość milczał. Narazie zupełnie nie obeszły go ordynarne zaczepki jej męża. Natomiast nie do zniesienia była myśl, że ona jest własnością tego bydlęcia, że poddaje się jego pieszczotom...

— Pan Andrzej Szydłowski jest moim gościem... proszę cię, byś albo zaprzestał swoich głupich żartów, albo natychmiast opuścił pokój — ujęła się zapóźno za bezbronnym gościem.

— Dobrze, dobrze... zostawię was samych. — Zdusiwszy papierosa, wyszedł wyniosły, wyprostowany, zadowolony z siebie.

— Poznał pan męża mego — spytała cicho i jakby żałośnie.

— Poznałem męża pani — powtórzył — zresztą miałem przyjemność już dawniej... kolegowaliśmy w Krakowie...

Zapadło milczenie. Stali naprzeciwko siebie, przedzieleni wąskim stołem, na którym były ponsowe piwonje od ciotki, ręczna robota w koszyku, „Myśli" Pascal'a. Andrzej trzymał ręce na oparciu krzesła i zgaszonym wzrokiem patrzył w otwarte drzwi salonu, który ktoś nagle oświetlił. Wspaniałość apartamentu, jej strojną różową, jedwabną suknię zauważył dopiero teraz po wyjściu męża.

— Panie, to nieprawda?... — szepnęła drżącemi wargami.

— Prawda — odpowiedział równie cicho z roztargnieniem.

— I pan zadawał się z bolszewikami... razem z nimi katował! — urwała.

— Wspominałem już pani, że muszę odbyć spowiedź, żem nabroił — stroskane oczy jego przelotnie zatrzymały się na Ini i znowu powędrowały w głąb mieszkania... spróbował uśmiechnąć się... otworzył książkę.

— No, niechże pan zacznie! Ciekawam usłyszeć, co pan nabroił?... nie wierzę — bez przekonania mówiła, zaniepokojona jego zachowaniem się, obojętnością wobec potwornych zarzutów Józka.

— Ale dziś nie będę się już spowiadał — rzekł głosem znużonym, tonem prośby — może innym razem.

Spojrzeli sobie w oczy, on pierwszy opuścił wzrok. Dzielił ich tylko wąski stół, — a jakże znowu stali się sobie dalecy!

— Nie wiem tylko kiedy i gdzie?... Bo tu widywać się nie możemy — urwał. A i lepiej jest, żebyśmy się zupełnie nie widywali, żebym znikł — dodał ciszej po chwili.

— Czy pan wyjeżdża? — z żalem, z niepokojem spytała.

— Tak, wyjadę, lecz tymczasem zostaję.

— Pan jest bardzo zajęty.

— Tak, przesiaduję trochę w biurze i w bibljotece.

— Zapracowuje się pan, zamęcza, źle pan wygląda. Czy trapią pana znowu uprzykrzone bóle głowy? Był pan u lekarza? — posypały się troskliwe pytania — zażywa pan lekarstwa? Śmiać się pan nauczył? Zawsze pan dostawał odemnie burę. I zawsze był pan niepoprawny...

— Lekarstw nie zażywam, jestem niepoprawny, na burę zasłużyłem — znowu wziął ze stołu książkę, machinalnie przeczytał tytuł, przewrócił kilka kartek.

Na ustach miał wciąż jedno pytanie, którego nie miał prawa wymówić.

— Cały tydzień oczekiwałam pana, wciąż o nim myślałam, miałam zwrócić się o radę, o wskazówki — cicho mówiła ze wzrokiem utkwionym w połyskliwą taflę mahoniowego stołu — bo widzi pan, odkąd pana poznałam, patrzę na świat innemi oczami. Chciałabym zacząć inne życie pełne wartości. Pięknie pan mówił, że po wojnie wszyscy muszą zdobyć się na wysiłek, na realizację, że potrzebna jest przebudowa — podniosła na niego wielkie błagalne oczy.

— Ale, o ile kto nie może się obejść bez bogactwa — zaczął i niedokończył.

— Nie umiem pracować... nie potrafię być samodzielną... — urwała także.

— Potrafi pani, nauczy się pani, trzeba pani — urzędowym tonem i trochę drwiąco pouczał.

— Dopokąd pan tu jest, wszystko wydaje mi się łatwem, ale gdy zostanę sama.

— Nie jest pani sama. Zapomina pani, że pani ma męża...

— Panie, panie!... — oczy jej napełniły się łzami.

Przeszedł szybko na drugą stronę stołu, jakby po to, żeby wziąć ją w ramiona, czy też szepnąć coś w sekrecie do ucha, ale ani objął jej ani nie odezwał się zupełnie. Kilka chwil stał w milczeniu, poczem nie mówiąc nic, wyszedł z pokoju ze śmiesznie podniesionemi ramionami.

Nie odprowadziła go do przedpokoju, nie pożegnała ani słowem... Nie miała zresztą nic do powiedzenia. Jak z rozbitego dzbanu woda, wyciekły z niej myśli i uczucia. (C. d. n.)

rjału wynika, że członkowie organizacji „Ruch Młodych" prowadzili działalność podburzającą, podrywali autorytet władz, szerzyli nienawiść rasową i podejmowali usiłowanie czynnej akcji zakłócającej porządek i bezpieczeństwo publiczne. Obok działalności jawnej członkowie tej organizacji prowadzili również działalność nielegalną, konspiracyjną. „Ruch Młodych" i „Zrzeszenie Młodzieży Narodowej" były organizacjami, które powstały po rozwiązaniu OWP.

Proces Gorgonowej.

Sala sądowa zapełnia się powoli. W przedpokoju świadków ogólną uwagę zwraca teściowa oskarżonej p. Olga Gorgonowa, siwa staruszka. Obok niej siedzi syn Gorgonowej, Erwin, uczeń V kl. gimn. z Tarnopola, szczupły, średniego wzrostu młodzieniec, ciemny blondyn, o pięknym profilu i łagodnym wyrazie twarzy. Nadchodzi Staś Zaremba i wita się z Erwinem, poczem żywo rozmawiają.

Jak codzień, woźny przynosi korespondencję, nadsyłaną do sądu przez różnych anonimowych autorów. Zdarzają się i niesmaczne dowcipy. Do jednego z dziennikarzy nadesłano ze Lwowa medal na wstążeczce, wykonany z drzewa z napisem „dla obrońców Gorgonowej". Po jednej stronie widnieje podobizna Gorgonowej, na drugiej szubienica i kruk lecący.

Rozprawa rozpoczęła się po godzinie 10 rano, dalszem przesłuchaniem świadków.

Świadek Dwornicki.

Zeznaje po złożeniu przysięgi. Fungował we Lwowie jako protokolant sądowy przy naoczni w Brzuchowicach w styczniu 1932 r., w 4 dni po morderstwie. Opowiada o zeznaniach Stasia, dotyczących tragicznej nocy. Przy naoczni robiono próby ze światłem, by uzmysłowić sobie, jak wyglądała sytuacja owej nocy. Lampa w jadalni świeciła się, silnie przyciemniona, drugą małą lampkę nocną zaświecono w sypialni oskarżonej. Przy robieniu prób czy Staś mógł widzieć ową postać na werandzie, przed willą ukazało się jakieś światło, co zauważyła oskarżona, pytając się, co to za blask. Było to światło jakiegoś samochodu, które sędzia kazał usunąć. Lampka w budynku żandarmerji świeciła się.

Gdy świadek patrzył się przez szybkę na werandę, rozeznał oskarżoną dlatego, że ją już widział przedtem, innych kobiet nie mógł rozeznać. Twarzy nie było widać, tylko ogólne kontury.

Co do protokołowania zeznań świadków, sędzia Kulczycki kierował tą czynnością. Przy przesłuchiwaniu oskarżonej, prócz sędziego był jeszcze prokurator. Gorgonowa nie stawiała wtedy żadnych zarzutów co do protokołu. Świadek pisząc, mówił równocześnie głośno, co pisze, a Gorgonowa żądała, by protokół miał również formę literacką. Żaden ze świadków nie protestował przeciw treści protokołu.

Na pytanie prokuratora Przytulskiego, co można było rozeznać na werandzie, świadek mówi, że widział zarys połowy głowy, kołnierza i kontury futra.

Na pytanie obrońcy, mówi świadek, że nie mógł widzieć dokładnie, czy osoba owa ma na sobie futro, czy płaszcz. Profilu twarzy nie dało się zauważyć. Przy próbie patrzał pierwszy Staś, dalej sędzia Kulczycki i świadek. Przechodzącego przez werandę policjanta, świadek rozpoznał po daszku czapki.

Staś powiedział w Brzuchowicach do świadka: Niech pan uważa, żeby ona była sama, bo będzie wszystko psuła.

Czerwona róża.

Świadek przypomina sobie, że koło drzewka wigilijnego wśród igiełek znalazł na podłodze czerwoną sztuczną różę. Staś oświadczył, że to była róża „pani", noszona na jej futrze. Na pytanie, czy ostatnio tę różę nosiła Staś nie dał dokładnej odpowiedzi. Również świadek nie pamięta, co odpowiedziały służące, lecz gdyby były dały twierdzącą odpowiedź, wziętoby ową różę, jako materjał do śledztwa.

Oskarżona powiedziała wtedy albo świadkowi, albo sędziemu Kulczyckiemu, że tej róży nie używała. Dlatego świadek nie zużytkował tej róży, gdyż domownicy co do owego szczegółu wyraźnie się nie oświadczyli, wobec czego uważał ten fakt za bez znaczenia.

Przy naoczni było kilkanaście osób zainteresowanych, oraz około 10 dziennikarzy.

Obrońca Dr Axer konstatuje, że czerwona róża zapachniała dopiero pierwszy raz w tej sprawie.

Świadek powiada, że pytał Stasia, czy rozpoznał Gorgonową na werandzie.

— To była pani — odparł Staś.

— A dlaczego pan nie powiedział o tem zaraz ojcu?

— Nie miałem pewności — brzmiała odpowiedź Stasia.

Świadek opowiada, że Dr Csala przyszedł odwiedzić w więzieniu Zarembę i upominał się o zapłatę za wizytę lekarską u zabitej Lusi.

Na pytanie prokuratora, zeznaje świadek, że szkło wybite w drzwiach do sypialni Gorgonowej, leżało tak w pokoju, jak na werandzie. Oskarżona miała 8 albo 9 ran na ręce od skaleczenia, od igły, szklanki rozbitej i szyby, jak mówiła.

Pytana Gorgonowa przez p. przewodniczącego o różę odpowiada, że miała różę aksamitną, bladoróżową, ale jej nigdy nie nosiła, a czy świadek ją wtedy pytał o to, wątpi.

Św. Kulczycki, sędzia śledczy.

Był przy naoczni we Lwowie wraz z Dwornickim. W jadalni świeciła się mała lampa, druga większa stała w kącie, na werandzie światła nie było. Lampę od żandarmerji było widać. Z jadalni refleks na werandę nie padał, był półmrok, a rysów Gorgonowej świadek nie widział, tylko sylwetkę.

O róży świadek sobie nic nie przypomina i nie pamięta, by ktoś zwracał uwagę na tę różę.

Przeciwko protokołowi nikt ze świadków nie remonstrował.

Pytana Gorgonowa mówi, że w więzieniu zwracano jej uwagę, iż śledztwo było prowadzone „po partacku", ona zaś sama niema pretensyj do sędziego Kulczyckiego. Mówiono oskarżonej, że nikogo innego nie szukano jako mordercy, tylko odrazu na nią wskazano.

Świadek zeznaje, że ślad krwawy ręki na ścianie nie pochodził od Gorgonowej, tylko od Stasia, jak zbadano. Kamiński zgodził się, by wzięto odcisk i z jego ręki.

Świadek chciał stwierdzić, czy jest możliwość widzenia na werandzie i czy można oskarżoną rozpoznać. Na podstawie kilkakrotnego przyglądania się Gorgonowej mógł ją łatwiej rozpoznać, jednak rysów nie widział, tylko sylwetkę. Doszedłem do przekonania, że Staś widząc ją ciągle, choćby ją przelotnie zobaczył na werandzie, musiał ją rozpoznać.

Świadek potwierdza, że do więzienia przyszedł Dr Csala z rachunkiem dla Zaremby, wystawionym może na 40 zł, za interwencję lekarską krytycznej nocy. Csala prawdopodobnie wiedział, że Zarembie grozi sąd doraźny.

Po odejściu świadka, p. przewodniczący pyta obrony, czy nie stawia sprzeciwu co do zaprzysiężenia Stasia.

Obrońca Dr Axer oświadcza, że wobec wyniku badania znawców nie uważa, by zachodziły jakieś przeszkody co do zaprzysiężenia tego świadka.

Przewodniczący nast[illegible] zawiadamia, że świadek Wilczyński nie przybędzie na rozprawę, gdyż zachorował ciężko na grypę.

Św. Erwin Gorgon.

Ma lat 15. Przewodniczący objaśnia świadka, że jako synowi oskarżonej przysługuje mu prawo niezeznawania, świadek jednak nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy i zeznaje.

Czy ojciec jego długo mieszkał z matką, tego nie pamięta, bo i ojca nie pamięta. U dziadków matka mieszkała 5 lat. Potem świadek wyjechał do siostry ojca. Kiedy matka opuściła dom teściów, tego nie pamięta.

Mieszkał z babcią w Brzuchowicach trzy lata temu przez dwa miesiące wakacyjne. Matka przebywała wtedy w Brzuchowicach w domu Zaremby, był tam Staś, Lusia przyjechała później ze Szwajcarji. W parę dni potem pojechał razem z matką i rodziną Zarembów na stację kolejową po Lusię. Na stacji matka i Lusia przy spotkaniu płakały. Widział potem nieraz, że matka bawiła się z Lusią, szły razem do lasu, na łączkę. Staś chodził z niemi. Świadek jadł obiad u Zarembów, potrawy były dobre.

Na ul. Bema we Lwowie bywał także u matki i zauważył, że matka do Lusi serdecznie się odnosiła, zawsze razem siedziały. Przezwisk żadnych nie słyszał, matka na Lusię się nie żaliła.

Z matką się nie widywał, bo od I klasy gimnazjalnej mieszkał w Tarnopolu i w tym okresie wyjechał raz z babką swą na wakacje do Brzuchowic.

Dramatyczna scena pożegnania.

Gdy przewodniczący pozwolił świadkowi opuścić salę, wychodzącego Erwina objęła Gorgonowa płacząc i głaszcząc go po twarzy. Chłopiec ściskając matkę płakał również, wreszcie żegnając ją, ucałował jeszcze kilka razy jej zroszone łzami policzki.

Scena ta wywołała wstrząsające wrażenie na sali, które opanował p. przewodniczący zaznaczając, że zezwoli jeszcze na widzenie się matki z synem po rozprawie wobec czego pożegnanie na sali było zbędne.

Św. Olga Gorgonowa.

Teściowa oskarżonej. Zeznaje, że gdy syn wyjechał do Ameryki, oskarżona została u niej. W czasie, gdy świadek wyjechała na jakiś czas, zaczęły się w domu niesnaski. Potem oskarżona wyjechała na posadę.

Widywały się potem nieraz we Lwowie i spotykały się a z bliskiego poznania Gorgonowej świadek ma wrażenie, że oskarżona nie mogła nic złego uczynić.

Widywały się kilka razy na rok.

Przed trzema laty w Brzuchowicach synowa ją odwiedziła. Potem widziała ją często, przyjeżdżającą do Lwowa autem po zakupy. Oskarżona była troskliwa o Stasia, bo się jej zdawało, że to jest jej syn.

Raz przybiegła do teściowej uradowana, że Lusia przyjechała. Było to w Brzuchowicach. Przyszły potem obie razem do niej, trzymając się pod ręce. Świadek była kilka razy w willi Zaremby i nie zauważyła żadnych niesnasek.

Na drugi rok świadek była w Brzuchowicach, lecz do Zarembów nie przychodziła, bo mieszkała daleko, świadka odwiedzała jednak synowa i skarżyła się, że ją Lusia kontroluje i donosi ojcu. Przy drugiem widzeniu skarżyła się płacząc, że Bielecki był złym duchem i podjudzał tak Lusię, jak i Zarembę na nią. Lusia miała się wtedy chwalić, że utrzymuje dom za 5 zł dziennie. Ten stosunek naprężony trwał w r. 1931.

Erwin z matką kochali się bardzo, mało się jednak widywali we Lwowie, gdyż był on wtedy małym chłopcem, a babka nie chciała go puszczać do matki, bo Gorgonowa za długo dziecko przetrzymywała, nieraz do późnego wieczora u siebie.

Synowa była u świadka koło czterech lat.

Co się tyczy tego morderstwa, to...

Przewodniczący wstrzymuje świadka od dalszych słów.

Św.: Onaby kury nie zarżnęła.

Przew.: Ja także.

Świadek określa Gorgonową jako osobę gwałtowną, ale dobrą.

Rodzina Gorgonów przypuszczała, że mąż oskarżonej nie żyje, bo nic nie pisał przez jakie ostatnie 5 lat. Potem przez znajomego z Ameryki dał znać o sobie. Do tego znajomego p. Muchy świadek pisała do Ameryki o rozprawie i wtedy syn znowu zaczął pisać. Jest buchalterem w Ameryce. Syn przysłał raz kartę dla żony na przyjazd do Ameryki, ale potem naskutek anonimów, kartę odwołał.

P. przewodniczący zwalnia świadka od dalszych zeznań, jednak przestrzega, by się na sali nie żegnały. Po skończonej rozprawie świadek będzie się mógł pożegnać z Gorgonową.

Sala poczęła się opróżniać, a w pokoju świadków czekała teściowa wraz z młodym Gorgonem, poczem za zezwoleniem p. przewodniczącego syn i teściowa pożegnali się w korytarzu sądowym przy zamkniętych drzwiach, po uprzedniem wyproszeniu przez służbę za drzwi kilku ciekawych, którzy i tam zdołali wtargnąć.

Dziś rozprawa rozpocznie się o godzinie 9 rano.

Obrady sejmu śląskiego.

Katowice 30 marca.

(Tel. wł.) We środę odbyło się posiedzenie sejmu śląskiego, które trwało 12 godzin. Po załatwieniu kilku spraw z porządku dziennego przystąpiono do dyskusji ogólnej nad preliminarzem budżetowym na rok 1933-34. W dyskusji przemawiał m. in. w imieniu N. Ch. Z. P. poseł Witczak, który zbijał wywody opozycji dotyczące gospodarki budżetowej, podkreślając, że klub jego ma zaufanie do obecnego wojewody, który mimo ciężkiego kryzysu zamyka budżet województwa bez niedoboru. Wkońcu pos. Witczak wystąpił przeciw hitleryzującej polityce „Kattowitzer Zeitung" domagając się odpowiednich represyj. Również pos. Hager (Ch. D.) domagał się w związku z prześladowaniem Polaków w Niemczech przeciwdziałania władz wobec uprawianej przez niektóre koła tutejszych Niemców propagandy hitlerowskiej, przyczem również ostro zaatakował „Kattowitzer Zeitung". Pos. Pant (kl. niem.) oświadczył, że Niemcy śląscy poczuwają się do lojalności wobec państwa polskiego a jeżeli są jednostki, które ten obowiązek naruszą to on ich nie będzie brał w obronę. Deklaracja pos. Panta nie znalazła jednak oddźwięku na ławach polskich, była bowiem zbyt ogólnikowa i blada.

W dalszym ciągu obrad sejm po przeprowadzeniu dyskusji szczegółowej uchwalił budżet w brzmieniu proponowanem przez komisję. Zamyka się on po stronie dochodów sumą 75,702.894 zł, po stronie wydatków 75.702.771 zł.

Nieprawdziwe pogłoski.

Dowiadujemy się, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki o mianowaniu wojewodą wołyńskim dotychczasowego wojewody nowogrodzkiego p. Świderskiego jest nieprawdziwa.

Coś się psuje w „państwie bojaźni bożej".

Berlin 30 marca.

(Tel. wł.) Mimo oficjalnych zapewnień, że niema już żadnych antagonizmów w łonie frontu narodowego, nowe fakty wskazują, iż front ten zaczyna już pękać. Po wczorajszych wypadkach w Brunświku nadchodzą wciąż z różnych miast Palatynatu nadreńskiego wiadomości o masowych aresztowaniach wśród tamtejszego Stahlhelmu. Aresztowań przywódców Stahlhelmu i wybitniejszych członków tej organizacji dokonują oddziały szturmowe partji hitlerowskiej. Szczegóły tej sprawy nie są znane, gdyż ukrywają je sfery miarodajne. Z kół narodowo-socjalistycznych donoszą, że aresztowania wśród członków Stahlhelmu w Palatynacie stoją w związku z nieporozumieniami na tle obsadzenia stanowisk w urzędach pracy. Sfery oficjalne wyrażają nadzieję, że te „czysto lokalne" trudności zostaną po przyjacielsku usunięte.

Dalsza walka z Stahlhelmem.

Berlin 30 marca.

(Tel. wł.) W związku z masowemi aresztowaniami przywódców i wybitniejszych członków Stahlhelmu w Palatynacie reńskim, udali się dziś komisarz Rzeszy dla Bawarji v. Epp i sekretarz stanu Esser do Palatynatu, gdzie w różnych miastach przeprowadzą dochodzenia z ramienia rządu Rzeszy. Wedle dalszych doniesień, w ciągu dnia wczorajszego **obsadziły bojówki hitlerowskie lokale Stahlhelmu na całym terenie Palatynatu.** Aresztowani przywódcy i wybitniejsi członkowie Stahlhelmu zostali **umieszczeni w obozach koncentracyjnych partji narodowo-socjalistycznej.**

„Kłoda u nogi".

Berlin 30 marca.

(Tel. wł.) Kierownik partji narodowo-socjalistycznej w Bawarji Buerckel ogłasza w dziennikach hitlerowskich odezwę, która ilustruje stosunek istniejący między partją narodowo-socjalistyczną a Stahlhelmem. Buerckel stwierdza, że wedle doniesień „Pfaelzische Rundschau" przypływ socjalnych demokratów i komunistów do Stahlhelmu w okręgu Zweibruecken jest tak wielki, iż sprawa umundurowania natrafia na poważne trudności. Socjaliści i komuniści rzucili bowiem hasło masowego wstępowania do Stahlhelmu. Nie ulega wątpliwości — pisze Buerckel — że do kroku tego nie skłania ich entuzjazm dla sprawy narodowej, ani też porzucenie wiary w socjalizm. **Koła narodowo-socjalistyczne uważają Stahlhelm za kłodę u nogi.** Koła socjalistyczne i komunistyczne uważają Stahlhelm za ukrytą organizację antyfaszystowską. W dalszym ciągu odezwa głosi: „Towarzysze z S. A. i SS! Dzieje się tu coś, co zmusi nas do ostateczności. Trzymać oczy otwarte. Dla nas niema odwrotu. Niech żyje rewolucja narodowo-socjalistyczna! Komisarz Rzeszy w Palatynacie musi tu wkroczyć, gdyż uprawiany jest sabotaż. Wobec potwierdzenia podobnej analogji w Brunświku wydane zostanie dla S. A. i S. S. polecenie stłumienia w zarodku wszelkiej próby wzniecenia kontr-rewolucji".

Hitler o konieczności bojkotu.

Berlin 30 marca.

(Tel. wł.) Na środowem posiedzeniu gabinetu Rzeszy kanclerz Hitler złożył sprawozdanie z konfliktu między rządem hitlerowskim w Brunświku a Stahlhelmem i oświadczył, że sprawa ta została w porozumieniu z obu stronami załatwiona. Omawiając proklamowanie bojkotu antyżydowskiego Hitler podkreślił, że zorganizowanie tej akcji przez władze partyjne jest niezbędne, gdyż w przeciwnym razie odruch antysemicki narodu niemieckiego mógłby przybrać niepożądane formy. **Ujęcie kierownictwa akcji bojkotowej przez instancje miarodajne, a więc kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej zapobiegnie wybrykom przeciw poszczególnym osobom i aktom gwałtu.** Żydzi muszą jednak zrozumieć, że wojna podjęta przez nich przeciw Niemcom, dotknie boleśnie przedewszystkiem żydostwo niemieckie. W dalszym ciągu swej mowy **Hitler wskazał na konieczność podjęcia akcji antyżydowskiej w Niemczech,** ponieważ najnowsze dzisiejsze wiadomości wskazują na **dalsze zaostrzenie się bojkotu antyniemieckiego zagranicą, a przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych i w Anglji.**

Za bojkot żydów — bojkot Wagnera.

Londyn 30 marca.

(Tel. wł.) Wielkie przygotowania do uroczystości wagnerowskich w Bayreuth natrafiły na nieprzewidzianą trudność: grono najznakomitszych wykonawców operowych zrzekło się występów w odpowiedzi na represje antysemickie „brunatnych koszul".

„Daily Telegraph" donosi, że primadonna nowojorska, Frida Lieder, żydówka z pochodzenia, odmówiła wykonania roli Brunchildy. Sekunduje jej znakomity dyrygent włoski, Toskanini i tenor Melchior.

Tysiące turystów, odwiedzających rok rocznie świątynię sztuki wagnerowskiej w Bayreuth wstrzymuje się od wyjazdu do Niemiec. Jak bojkot, to bojkot!

Hitler honorowym obywatelem Królewca. 10 socjalistów aresztowanych.

Berlin 30 marca.

(Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej w Królewcu uchwalono mianować Hitlera honorowym obywatelem miasta Królewca. **Przeciw uchwale głosowali jedynie radni socjalno-demokratyczni. Po posiedzeniu Rady wkroczyła na salę policja i aresztowała wszystkich 10 nieprawomyślnych radnych socjalistycznych.**

Prasa angielska o wypadkach niemieckich.

Londyn 30 marca.

(Tel. wł.) Dzienniki angielskie w dalszym ciągu dużo uwagi poświęcają wypadkom w Niemczech. Proklamowanie bojkotu antyżydowskiego w Niemczech potępia prasa angielska jednomyślnie, stwierdzając jeszcze raz, że akty gwałtu w Niemczech nie są wymysłem żydowskim, lecz faktem niezaprzeczalnym. Kilka dzienników donosi dziś o nowych gwałtach dokonywanych na ludności żydowskiej. W wielu miastach znajdują się dziś jeszcze na porządku dziennym wypadki, że żydów chcących uniknąć prześladowań zmusza się do wpłacania do kasy hitlerowskiej po tysiąc marek od osoby.

Pożary.

W osadzie Karczmiska pow. puławskiego wybuchł wczorajszej nocy olbrzymi pożar, który zniszczył 23 zagrody. Straty wynoszą około 200 tys. zł.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: „Turandot", jutro „Manon".
TEATR LETNI: Codziennie wieczorem „Mademoiselle". Jutro premjera komedji p. t. „Ach ta gotówka".
TEATR POLSKI: Codziennie wieczorem „Marjusz".
TEATR NARODOWY: Dziś premjera sztuki „Ten, którego biją po twarzy".
TEATR NOWY: Codziennie „Cień".
TEATR ATENEUM: „Dorota Angerman".
TEATR KAMERALNY: „Handlarze sławy".
TEATR ŻEROMSKIEGO: Dziś teatr nieczynny, w piątek premjera sztuki „Róża" Żeromskiego.
TEATR 8.30: Codziennie operetka „Kobieta, która wie czego chce".
TEATR MORSKIE OKO: „Rewja miłości".
TEATR BANDA: Codziennie operetka „Ja i moja siostra".
TEATR ALHAMBRA: Nowy program z występami gwiazd polskich i obcych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adrja: „Pieśń serc".
Apollo: „Kain i Artem".
Atlantic: „Naucz mnie kochać".
Casino: „Kochać każdemu wolno".
Capitol: „Boczna ulica" i „Kobieta w Monte Carlo".
Colosseum: „Gdybym miał miljon".
Europa: „Madame Butterfly".
Filharmonja: „Mumja".
Hollywood: „Mąż z urojenia" i rewja „Gdy wojsko idzie...".
Majestic: „Gdy kończy się miłość".
Palace: „Obraza majestatu".
Pan: „Ostatnia eskapada".
Stylowy: „Pożegnanie z grzechem".
Światowid: „Pośrednik miłości".

Radjo.

Audycje rolnicze.

Pogadanki, dla których tematy podsuwa bieg życia rolniczego, stanowią bodaj najciekawszy dział audycyj rolniczych. Do tego rodzaju audycyj obok „Skrzynki Rolniczej" należą „Porady weterynaryjne". Wygłasza je raz na miesiąc w 20-minutowej pogadance prof. L. Dobrzański, udzielając odpowiedzi na różne zawarte w listach pytania, dotyczące lecznictwa zwierząt domowych i zapobiegania występowaniu chorób zwierzęcych. Znając opłakany stan zdrowotności zwierząt gospodarskich przy znacznie nieraz utrudnionej pomocy weterynaryjnej, musimy ocenić prowadzenie przez „Polskie Radjo" tego rodzaju audycyj, które dają poszczególnym rolnikom praktyczne korzyści, pozwalając im unikania wielkich nieraz strat w gospodarstwie.

Najbliższa pogadanka p. t.: „Porady Weterynaryjne", wygłoszona zostanie przez prof. L. Dobrzańskiego dnia 2 kwietnia br. o godz. 14.00.

Kryzys rolniczy stał się dla wielu przezornych i myślących gospodarzy szkołą, w której ci, zawsze przodujący innym, wcześniej od ogółu zdołali dostosować swą gospodarkę do nowych trudnych warunków. O takiem dostosowaniu gospodarstwa do kryzysowych okoliczności mówić będzie inż. W. Chmielecki dnia 9. kwietnia br. o godz. 14.40.

W piątek dnia 8 kwietnia br. o godz. 19.20 inż. St. Mierczyński mówić będzie „O lnie i wełnie", o zapewnieniu naszemu krajowi samowystarczalności włókienniczej, a więc o tych sprawach, o które rolnictwo oddawna zaciekle walczy w myśl hasła — „Ziemia nasza powinna nas nietylko wyżywić, ale i odziać".

Nekrologja.

Ignacy Mizgalski, lat 77.

Djonizy Nowiszewski, lat 69. Pogrzeb odbędzie się 1 kwietnia br. z kościoła św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej na cmentarz powązkowski.

Julja Janicka, lat 70.

Z czasopism literackich.

Niedostateczny rozwój, możnaby powiedzieć zastój, naszego piśmiennictwa literackiego jest bolączką nader dotkliwą. Nie wystarczą tu same dobre chęci. Brak dostatecznego oparcia finansowego i wiążąca się z tem przygodność i dorywczość pracy redakcyjnej są powodem, że pisma w rodzaju krakowskiej „Gazety Literackiej", poznańskiego „Promu" lub „Lwowskich Wiadomości Muzycznych i Literackich" zadania swe spełniają bardzo połowicznie. Ze stanowiska konsekwentnie wykonywanego programu redakcyjnego najlepiej przedstawia się „Prom", wychodzący jednak rzadko i nieregularnie. „Lwowskie Wiadomości" w zakresie literatury przybrały ostatnio charakter nadto regjonalny. Najżywiej redagowana „Gazeta Literacka" grzeszy nadmiarem artykułów o charakterze informacyjnym, niepotrzebnie udziela miejsca pracom historyczno-literackim, dla których istnieją przecież właściwie organy naukowe, natomiast zaniedbuje dział twórczości oryginalnej, a wogóle nie posiada twórczej krytyki programowej. — Dzięki tej ostatniej właśnie tak korzystnie wyróżnia się „Prom". Mimo to, ze wspomnianych tu oraz niewielu innych pozastołecznych czasopism literackich „Gazeta Literacka" mogłaby rokować największe możliwości rozwojowe.

W zakresie krytyki literackiej nader zajmująco przedstawia się „Przegląd Współczesny", działowi temu poświęcający ostatnio sporo miejsca, a redagując go na równie doskonałym poziomie, jak jest cały ten bezsprzecznie najlepszy i najciekawszy nasz miesięcznik ogólno-kulturalny. W ostatnich zeszytach zwracają uwagę studja krytyczno-literackie Borowego (o Porębowiczu), Gruszeckiej (o nowych powieściach), Kołaczkowskiego (o Wyspiańskim), Kridla (o nowych prądach w krytyce literackiej), Zawodzińskiego (o Dąbrowskiej, o Porębowiczu jako poecie) i i.

Ze stołecznej prasy literackiej największą poczytnością cieszą się „Wiadomości Literackie", które jednak wywołały ostatnio dość liczne i z różnych stron wysuwane zastrzeżenia. Mimo wszystko, pismo to redagowane żywo i energicznie, rozporządza najlepszemi piórami, dobrze się wczuwa w ducha czasu i potrzeby swoich czytelników. Z miesięczników warszawskich na czoło wysuwa się „Droga". Z prasy codziennej „Gazeta Polska" najobszerniej uwzględnia sprawy literatury i sztuki, poświęcając wiele miejsca zarówno twórczości oryginalnej (powieść, nowela, poezje), jak artykułom krytycznym i informacyjnym. Prowadzona w niedzielnym dziale literackim korespondencja jest jedyną w swoim rodzaju platformą, na której nadsyłane do redakcji rękopisy są krytycznie oceniane z dużym nakładem pracy i w sposób ściśle rzeczowy.

Literaturę znajdujemy też oczywiście w innych warszawskich dziennikach, tygodnikach i miesięcznikach o charakterze ogólno-kulturalnym, lecz naogół nie jest już tam traktowana ani w sposób programowy, ani na tyle wydatnie, aby to mogło zaważyć w rozwoju naszego ruchu literackiego. Na tem tle znakomicie wyróżnia się obecnie „Tygodnik Illustrowany". Wogóle od stycznia r. b. pismo to niezmiernie się ożywiło, a dział literacki rozszerzono w niem wcale pokaźnie. Rubryki stałe, jak: Idee i zdarzenia, Pisarz, książka i czytelnik, Wśród zagadnień życia umysłowego, wyborne wywiady Adama Galisa u pisarzy polskich, są zestawiane nadzwyczaj ciekawie, odznaczają się treścią bardzo urozmaiconą, podaną w formie zwięzłej a zawsze zajmującej, nieraz zaprawionej dobrym dowcipem. W dziale krytyki literackiej, obok stałych, świetnie ujętych artykułów J. E. Skiwskiego, oraz dobrych recenzyj Jarosława Janowskiego z nowych wydawnictw poetyckich, spotyka się nazwiska L. Pomirowskiego i P. Hulki-Laskowskiego. O sztukach plastycznych, muzyce i teatrze piszą W. Husarski, K. Stromenger, M. Rulikowski. Pismo zyskałoby niewątpliwie przez nawiązanie łączności z pozastołecznemi ośrodkami polskiego ruchu artystyczno-literackiego. Nadto potrzebny jeszcze jeden krok, mianowicie w kierunku wydatniejszego uwzględnienia twórczości oryginalnej, która narazie przedstawia się dość skromnie. Rzecz to chyba nietrudna. A przy obecnym dobrym i świeżym rozmachu pracy redakcyjnej „Tygodnik Illustrowany" mógłby się stać doskonałem popularnem (na dobrym poziomie) czasopismem literackiem. W zakresie krytyczno-informacyjnym już teraz zadanie to najlepiej spełnia.

K. Cz.

„Republika literatów".

„Republica de trabajadores" — republika robotników, republika pracujących — tak to oficjalnie w ustawie konstytucyjnej określa się nową Hiszpanję rozumiejąc, że tylko ten jest prawdziwym tego państwa obywatelem, kto przez jakikolwiek rodzaj pracy stał się pożytecznym społeczeństwu.

Otóż istnieją żartownisie, którzy ową „republikę pracujących" nazwali „republiką literatów". Uprawnieni są do tego przez fakt, że literaci, intelektualiści i dziennikarze są właściwymi jej twórcami. Wywdzięczyło się im też młode państwo, mianując tych wypróbowanych wysokiemi urzędnikami, tak wewnątrz kraju, jak zagranicą. A więc hiszpański poseł w Berlinie — Araquistain, to znany literat. Poseł w Londynie to powieściopisarz Pérez de Ayala, w Paryżu znajduje się na placówce poselskiej profesor uniwersytetu, autor popularnej książki o Hiszpanji — Madariaga. W Meksyku umieścił się dziennikarz Alvarez del Bayo, do Urugwaju wysłano w tych dniach dotychczasowego — krytyka teatralnego Dieza Canedo itd. Człowiekiem pióra jest wreszcie sam minister spraw zagranicznych — Zulueta.

Nie koniec jednak. Literatem jest stojący od półtora roku na czele rządu prezydent ministrów Azana, świetny stylista, mało płodny, znany przez swój dramat „La Corona", który to dramat, bardzo zresztą niesceniczny, wystawiony został w roku ubiegłym w Barcelonie i Madrycie z najlepszą artystką dramatyczną Hiszpanji, Małgorzatą Xirgu — w roli głównej. Wynik był nieświetny, dramat nie spodobał się nawet autorowi. Mowa w nim wprawdzie o rewolucji i o koronie królewskiej, nic jednak owa korona niema wspólnego z tą, którą przy pomocy Azuany wydarto Burbonom.

Unamuno, znany filozoficzny pisarz, rektor Uniwersytetu Salamanca, członek Zgromadzenia Narodowego, jeden z ojców dzisiejszej republiki, obecnie zgodnie ze swoim charakterem znowu opozycjonista — napisał w czasie nowego regime'u już dwa dramaty, oba bez nerwu teatralnego, co za tem poszło, bez powodzenia. Jedna z tych sztuk, to opracowany w manierze pirandellowskiej, motyw Kaina i Abla. Na premjerach zjawił się cały Madryt, z wyjątkiem „wysokich sfer towarzyskich", które zasadniczo republikę bojkotują. Święcono triumf myśliciela, poety i wiecznego rewolucjonisty — pogrzebano dramaturga: począwszy od trzeciego przedstawienia widownia była pusta.

Teraz wystawia dramat zkolei minister handlu, przemysłu i gospodarstwa rolnego — także z wyżej wzmiankowaną artystką, panią Xirgu w roli głównej. Marcelino Domingo, z powołania nauczyciel, od wielu lat przedewszystkiem publicysta i agitator wybrał sobie temat nie z zakresu swego resortu, ale historyczny: „Dona Maria de Castiglia", pod tym tytułem kryje się historja walk słynnych Comuneros przeciw Karolowi V. Otóż ten dramat jest niezły, z odrobiną tendencji. Autorowi zależało bardziej na swej współczesnej republikańskiej polityce niż na ścisłej wiedzy historycznej.

Jeden z karykaturzystów hiszpańskich, wykorzystując fakt, że Domingo jest także ministrem rolnictwa, opublikował podobiznę dwóch przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej w teatrze na sztuce ministra. Jeden z nich bije gorąco brawo, drugi pyta oburzony „Jakże to możesz robić?" — „Mam w tem interes" — odpowiada tamten. — „Gdy sztuka będzie miała powodzenie, to może wtedy minister poświęci się całkowicie pisaniu, reforma agrarna nie zostanie wykonana i ja pozostanę przy moim majątku!".

Ale, chociaż sztuka rzeczywiście miała powodzenie, reforma agrarna będzie z pewnością tak dalece przeprowadzona, że wielkie posiadłości znikną z horyzontu w zupełności.

Tydzień rolniczy.

Sprawy zbożowe.

Polska polityka zbożowa *) jest przedewszystkiem wynikiem struktury naszej produkcji i dlatego mówiąc o zasadach polityki zbożowej nie można zapominać, że mamy 3 grupy województw:

1) województwa o stałych nadwyżkach zbożowych (Poznańskie, Pomorskie, Warszawskie, Lubelskie, Wołyńskie Tarnopolskie);

2) województwa o stałym deficycie zbożowym (Kieleckie, Wileńskie, Poleskie, Śląskie, Krakowskie, Lwowskie i Stanisławowskie);

3) województwa, których sytuacja waha się znacznie w zależności od urodzajów (Łódzkie, Białostockie, Nowogrodzkie).

Największe nadwyżki zbożowe ponad zapotrzebowanie lokalne ma województwo Poznańskie, wynoszą one bowiem prawie tyle, co eksport z całej Polski; jeżelibyśmy odliczyli od nadwyżki całej Polski nietylko nadwyżki województwa Poznańskiego, ale też i Pomorskiego, to okazałoby się, że pozostałe 14 województw są w całokształcie deficytowe pod względem zbożowym. Głównym więc celem polityki zbożowej winno być usunięcie nadwyżek zbożowych z województw zachodnich, przez co siłą faktu w reszcie Polski powstaje niedobór i ceny kształtują się zwyżkowo. Usunięcie nadwyżek może jedynie nastąpić przez intensywny eksport jesienny, którego nietylko nie należy się obawiać, ale należy go forsować, bowiem w okresie nadprodukcji światowej i związanej z tem ciasnoty rynkowej ilości niesprzedanych w odpowiedniem momencie przeważnie później ulokować nie można. Nie można nigdy zapominać o tem, że od grudnia począwszy przychodzi na rynki światowe nowe zboże ze żniw półkuli południowej i dlatego powinniśmy starać się przed tym terminem ulokować nasze nadwyżki. Nie należy w Polsce obawiać się braku zboża. Zdolności bowiem naszej ludności wiejskiej do „zaciskania pasa" są ogromne i ilości zboża, jakie wchodzą na rynek, są ściśle uzależnione od jego ceny. Im cena zbóż jest wyższą, tem stosunkowo większą jest podaż, — im cena zaś jest niższa, tem więcej zboża zużywają rolnicy w własnych gospodarstwach (przedewszystkiem na paszę). Wahania konsumcji 4-ch zbóż w Polsce w poszczególnych latach są ogromne i kilkakrotnie przewyższają cyfry największego naszego eksportu. Np. w roku 1924/25 skonsumowano 4-ch zbóż ca 8 miljonów ton, podczas gdy w 1929/30 skonsumowano ca 13 milj. ton. Różnica więc między temi latami jest więcej niż 5-krotna w stosunku do roku największego naszego eksportu.

Nasza polityka zbożowa opierającą się o cła ochronne, kredyt zastawowy, zwrot cła czyli premje, oraz akcję interwencyjną P. Z. P. Z. naogół działa dobrze w miarę przeznaczanych na te akcje środków, jednakże powinny być przeprowadzone pewne korektywy idące w kierunku:

a) potanienia kredytu zastawowego i uproszczenia jego procedury,

b) ustalenia zasady równego zwrotu cła dla wszystkich 4-ch zbóż,

c) przeznaczenia odpowiednich środków, któreby umożliwiały równomierny rozwój cen w przeciągu całego roku bez znaczniejszych skoków.

Najważniejszym zaś postulatem jest ustalenie zawczasu norm, któreby obowiązywały w przeciągu całej kampanji i niewprowadzanie w ciągu roku gospodarczego zmian wywołujących wstrząsy i niepewność!

Ponieważ o wewnętrznym poziomie cen zbóż decyduje w wysokim stopniu sytuacja na rynkach światowych, przeto winniśmy na nią zwracać baczną uwagę.

Cały szereg krajów zamorskich rozwijał dotąd swoją produkcję zbożową, bo miał nadzieję, że mu się to opłaci, nawet przy tak katastrofalnym poziomie cen. Teraz jednak wszystkie kraje zamorskie przyszły do przekonania, że cena światowa nie pokrywa kosztów produkcji i dlatego zaniechano dotychczasowego systemu interwencji i magazynowania, a rozpoczęto szeroką akcję za ograniczeniem produkcji i za przekształceniem jednostronnych gospodarstw farmerskich na gospodarstwa samowystarczalne. Zwrot ten w polityce zbożowej krajów zamorskich mógłby być początkiem korzystniejszego kształtowania się cen gdyby nie autarchiczna polityka europejskich krajów importujących, które dążą za wszelką cenę do podwyższenia swojej produkcji mimo nadprodukcji światowej. Ten kierunek niesłychanie szkodliwy dla gospodarki światowej w jej całokształcie zaczyna już obecnie zawodzić, nawet w krajach, które go dotąd uprawiały. Np. we Francji i Włoszech, które z krajów importerskich przekształcają się na kraje samowystarczalne z okresowemi nadwyżkami, ceny spadły w wysokim stopniu rujnując dotychczasowy dorobek. Do tego samego zwrotnego punktu dochodzi niemiecka polityka zbożowa!

Najbardziej palące zagadnienia ekonomiczne doby obecnej mają być rozpatrywane na Światowej Konferencji Ekonomicznej w Londynie jesienią br. Międzynarodowa Komisja Rolnicza chciałaby zagadnienia zbożowe wysunąć na tej konferencji na pierwszy plan i zrobić z nich clou całej konferencji. Konkretny projekt rozwiązania zagadnienia zbożowego został opracowany przez wiceprezesa Międzynarodowej Komisji Rolniczej prof. Laura, który proponuje utworzenie Międzynarodowego Związku Zbożowego, do którego miałyby wejść wszystkie kraje, tak importujące, jak eksportujące. Międzynarodowy Związek miałby się zajmować kontyngentowaniem przywozu i wywozu zbóż chlebowych i w ten sposób doprowadzić do zwyżki cen na rynkach światowych przez dopasowanie podaży do popytu. Kraje, które nie zgodziłyby się należeć do Międzynarodowego Związku, mogłyby eksportować swoje zboża tylko za opłatą dodatkowego cła przywozowego w wysokości 15 franków złotych od 100 kg. Projekt prof. Laura jest bardzo korzystny dla krajów importujących, jest jednak niekorzystny dla krajów eksportujących ze względu na to, że:

1) Międzynarodowe porozumienie, mające na celu podniesienie ceny zbóż chlebowych prowadziłoby nieuchronnie do zwiększenia podaży, a więc nie mogłoby w konsekwencji przywrócić zwichniętej dziś równowagi pomiędzy produkcją a konsumcją i doprowadzić do opanowania kryzysu zbożowego.

2) Wprowadzenie w życie organizacji międzynarodowego obrotu zbożami chlebowemi na zasadach proponowanych przez prof. Laura nie zwalnia w najmniejszej mierze państwa eksportujące od obowiązku i troski prowadzenia nadal własnej niezależnej polityki zbożowej.

3) Nie może być cały ciężar walki z kryzysem zbożowym, cała trudność dostosowania produkcji zbóż do pojemności rynków zbytu, przerzucona na barki państw eksportujących.

4) Jeżeli kryzys zbożowy ma być opanowany zbiorowym wysiłkiem krajów kuli ziemskiej, to nie można dopuszczać do powstawania takiego stanu rzeczy, żeby jedne kraje zmuszone były ograniczać swą produkcję, podczas gdy inne mogłyby doprowadzać ją do dowolnych rozmiarów. Dlatego też państwa importujące winny zobowiązać się obniżyć ochronę celną, z jakiej korzysta ich własna produkcja zbożowa.

*) Streszczenie referatu, wygłoszonego na Walnem Zebraniu Wielkopolskiego Związku Ziemian przez dyr. Leona Domańskiego.

Nowy statut i Wybory do Warsz. Izby Rolniczej.

(w) Min. rolnictwa opracowało projekt nowego statutu dla warszawskiej Izby Rolniczej. Statut ten wprowadza przedewszystkiem zmiany w ordynacji wyborczej do Rady Izby Rolniczej. Ilość radców określona została na 69 osób, z których trzecia część (23) wejdzie do Rady z nominacji, trzecia część z wyborów w wydziałach powiatowych i pozostała z wyborów w Okręgowych Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Projekt statutu przesłany został do zaopinjowania warszawskiej Izbie Rolniczej, która ze swojemi uwagami zwróciła go już ministerstwu, tak, że zarządzenia wprowadzającego w życie nowy statut spodziewać się można już w najbliższych dniach.

W związku z wprowadzeniem nowego statutu aktualną staje się kwestja wyborów do warszawskiej Izby Rolniczej, która, jak wiadomo, pozostaje obecnie pod zarządem komisarycznym. Oficjalnie termin wyborów nie został jeszcze ustalony, jak słychać jednak, wybory odbędą się prawdopodobnie w końcu maja lub w czerwcu. Dowiadujemy się, że ze strony komisarycznego zarządu warsz. Izby Rolniczej podjęte zostały starania o odsunięcie terminu wyborów na czas możliwie dalszy ze względu na trudności techniczno-finansowe, związane z wyborami.

Zjazd Zw. Wytwórców Jęczmienia Browarnego.

Dn. 21 bm. w lokalu RNOZ odbył się przy udziale przedstawiciela min. rolnictwa II. Zjazd delegatów Związku Wytwórców Jęczmienia Browarowego R. P.

Zebranie zagaił wiceprezes RONZ p. min. J. Wielowieyski, przewodniczył wiceprezes Związku p. Antoni Byszewski z Borzymowic. Sprawozdanie Zarządu złożył dyr. Łoś podkreślając, iż tegoroczna konjunktura była wysoce niepomyślna, z powodu spadku konsumcji piwa i nadmiernej podaży jęczmienia. Prace Związku zostały ograniczone do opracowania i zrealizowania metod uszlachetnienia produkcji. W dziedzinie usprawnienia zbytu zanotować należy zorganizowanie I-szych Ogólno-polskich Targów na jęczmień browarny w Poznaniu, które posiadaczom wartościowego jęczmienia umożliwiły sprzedaż po cenie znacznie przekraczającej ówczesne ceny rynkowe.

Po interesującym referacie członka Zarządu inż. Ludwika Bernsteina z Lasocina na temat programu dalszych prac Związku, dokonano wyborów na miejsce ustępującego z powodu choroby dotychczasowego prezesa i współzałożyciela p. Wł. Watta Skrzydlewskiego. Prezesem wybrany został p. Antoni Byszewski, dotychczasowy wiceprezes Związku. Jednocześnie uzupełniony został skład Zarządu przez wybór p. Szamb. L. Prądzyńskiego i inż. St. Maciejewskiego (na miejsce ustęp. mjr. Palucha).

Z działalności Polskiej Ligi Nabiałowej.

Polska Liga Nabiałowa, o której powstaniu i pierwszych poczynaniach donosiliśmy już kilkakrotnie, rozwija w dalszym ciągu nader żywą działalność zarówno propagandową, jak i organizacyjną.

Komisja naukowo-propagandowa Ligi odbyła ostatnio dwa posiedzenia, na których uzgodniono, że najważniejszą częścią akcji P. L. N. będzie podniesienie higjeny produkcji, przerobu i sprzedaży mleka oraz ustalono na wniosek p. przewodniczącego Dr. G. Szulca, dyrektora państw. Zakł. higjeny, celem zorjentowania konsumenta, podział mleka na trzy kategorje: 1) mleko dla dzieci, 2) wyborowe, 3) zwykłe.

Dr Szulc przedstawił obszerny program prac Komisji: a) przeprowadzenie prób z dożywianiem dzieci szkolnych mlekiem, b) zorganizowanie szeregu odczytów w radjo, przeznaczonych dla konsumentów i producentów, w których kwestja produkcji i konsumcji mleka zostałaby oświetlona z punktu widzenia higjeny i interesów rolnictwa, c) utworzenie kursu higjeny mleka dla instruktorów rolnych, d) utworzenie stałej wystawy mleka, e) opracowanie plakatów propagandowych.

W dniu 17 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji higjeny P. L. N. Na prezesa komisji powołano prof. Janiszewskiego, na wiceprezesów Dra Szulca i prof. J. Rostafińskiego.

Kronika.

POLSKA.

Ostateczny rozdział kontyngentów cukrowych bieżącej kampanji. W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 20 z 27 bm. ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych w sprawie rozdziału ostatecznych kontyngentów cukru na czas od 1 października 1932 r. do 30 września b. r. pomiędzy poszczególne cukrownie. Ogólna produkcja w kampanji 1932/33 określona została w wysokości — 3,759.830 q; kontyngent zasadniczy na — 2,615.499 q, kontyngent zapasowy w wysokości 5% kontyngentu zasadniczego — na 130.775 q, kontyngent eksportowy wynosi 2,779.308 q. — W załączonej do rozporządzenia tabeli podany jest szczegółowy rozdział powyższych kontyngentów na poszczególne cukrownie.

Zmiana rozporządzenia o zwrocie ceł przy wywozie zbóż. Dziennik Ustaw z dnia 29 b. m. przynosi rozporządzenie przedłużające zwrot ceł przy wywozie zbóż, produktów przemiału i słomy do dnia 1 sierpnia b. r.

Badania weterynaryjne zwierząt. W r. 1928 została ustalona taryfa opłat za badanie zwierząt na stacjach kolejowych i przystaniach wodnych, na mocy której pobierano zależnie od rodzaju i wieku zwierzęcia od 0.15 do 0.50 zł. od sztuki. Taryfa ta przyczyniała się do podrożenia transportu kolejami i statkami, ponieważ od zwierząt przepędzanych pieszo i przewożonych samochodami opłat tego typu nie pobierano. Ponieważ stan zdrowotny zwierząt hodowlanych w kraju przedstawia się pomyślnie, więc i ten wzgląd nie uzasadnia potrzeby specjalnej kontroli weterynaryjnej zwierząt w obrocie wewnętrznym. Biorąc te wszystkie względy pod uwagę, minister rolnictwa zawiadomił wszystkich wojewodów, oprócz stanisławowskiego, że uważa za możliwe zniesienie obecnie badań zwierząt racicowych na stacjach kolejowych i wodnych.

Nowe podstawy dla ustalenia cen mleka. Dziś odbędzie się w stowarzyszeniu kupców polskich dalsza konferencja w sprawie ustalenia cen mleka z udziałem przedstawicieli zainteresowanych w handlu mlekiem zrzeszeń kupieckich, organizacyj rolniczych oraz Izby przemysłowo-handlowej i Izby rolniczej.

Tematem obrad będą tezy, mające służyć za podstawę do ustalania cen mleka przez komisję notowań. Tezy te zostały opracowane przez specjalną komisję, która, w składzie pięciu członków — przedstawicieli wszystkich zainteresowanych w obrocie mlekiem czynników, została wyłoniona przez poprzednią konferencję. Tezy te opracowano z takim nastawieniem, aby ustalone na ich podstawie ceny mleka skalkulowane były z zyskiem dla rolników-producentów, przy jednoczesnem uwzględnieniu interesów spożywców bezpośrednich.

ZAGRANICA.

Uchwytne zapasy pszenicy na świecie wynosiły bież. m. 78 miljonów buszli, podczas gdy przed rokiem — 77 miljonów, przed dwoma laty — 79 miljonów, przed trzema — 69 miljonów, przed czterema — 66 miljonów i przed pięcioma 51 miljonów buszli.

Hodowla trzody chlewnej w Holandji. Związek Hodowców trzody chlewnej i Związek przemysłowców bekonowych, tzw. Varkenzentrale, w Hadze przystąpiła do skupowania ciężkich świń wagi ponad 100 kg. Ogółem ma być zdjęte z rynku około 30.000 sztuk świń. Valkenzentrala skupywać będzie nierogaciznę sukcesywnie w miarę wynajdywania dla niej rynków zbytu. W ubiegłym tygodniu miało być skupione 7.000 świń, które narazie zostaną zamrożone, a następnie transportowane do przetwórni. Akcja ta pozostaje w związku z oczyszczeniem rynku drogą ograniczania produkcji i dostosowania jej do konsumcji wewnętrznej i możliwości eksportowych.

Bekony w Londynie zwyżkują. Ceny bekonu na giełdzie londyńskiej w dniu 24 bm. wyniosły za 1 cwt. w shl.: za bekon angielski 94—110, irlandzki 72—88, kanadyjski 66—69, duński 70—74, holenderski 62—70, estoński 66—69, łotewski 66—69, litewski 62—69, polski 61—67, szwedzki 68—70.

W zeszłym tygodniu w porównaniu do notowań z tygodnia poprzedniego ceny na wszystkie bekony zostały podwyższone od 4—5 sh., jedynie angielskie, irlandzkie i duńskie pozostały bez zmiany. Niższe gatunki duńskich również zostały podwyższone.

Dostawy za poprzedni tydzień podane przez oficjalne pismo angielskie w dniu 25 bm. przedstawiały się następująco:

Z Danji przybyło do Anglji ogółem 54.656 bal., z których 24.224 bal. przybyło do Londynu.

Do Londynu przybyło również ze Szwecji 3.325 bal., z Holandji 3.395 bal., z Litwy 3.906 bal., z Estonji 601 bal., z Łotwy 605 bal., z Rosji 1.487 bal. i z Kanady 2.000 bal.

W dniu 21—23 bm. z Polski wysłano do Anglji ogółem 14.069 bal., z których 9.605 bal. przybyło do Londynu.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 30 marca 1933 r.

Waluty: Belgja 124·45, 124·76, 124·14, Gdańsk 174·25, 174·68, 173·82, Holandja 359·75, 360·65, 358·85, Kopenhaga 136·75, 137·45, 136·05, Londyn (30·59—30·60), 30·75, 30·45, Nowy York 8·92, 8·94, 8·90, Nowy York telegr. 8·927, 8·947, 8·907, Paryż 35·06, 35·15, 34·97, Praga 26·48, 26·54, 26·42, Szwajcarja 172·20, 172·63 171·77, Włochy 45·85, 46·7, 45·63, Berlin w obrotach pryw. 212·75.

Tendencja przeważnie słabsza.

Dolar w obrotach prywatnych 8·88¾ w płaceniu.

Akcje: Bank Polski 75·—. Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 41·—, 40·75, 4% inwestycyjna 105·—, 5% konwersyjna 43·—, 5% kolejowa 37·—, 36·25, 6% dolarowa 54·88, 55·—, 55·50 (drobne), 4% dolarowa 54·—, 53·75, 54·—, 7% stabilizacyjna 54·25, 53·63, 53·88, Tendencja dla listów słabsza.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dillonowska 60·50, 61⅞. Stabilizacyjna 51·25, 53⅞, Warszawska 35 —, 35·25, Śląska 40·—, 42·—.

Giełda Zürychska: (PAT.) Paryż 20·37·25, Londyn 17·75, Nowy York 5·18⅝, Belgja 72·30, Włochy 26·61, Hiszpanja 43·82·5 Holandja 208·85, Berlin 123·42·5, Wiedeń 72·97, noty 57·— Sztokholm 93·85, Oslo 90·85, Kopenhaga 79·10 Sofja 3·70, Praga 15·40, **Warszawa 58·05**, Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08 Helsinki 7·82, Buenos Aires 103·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 30 marca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. 19·50—20·00, pszenica jara czerwona, szklista 37·50—38·00, pszenica jednolita 36·00—37·00, pszenica zbierana 36·00—37·00 owies jednolity 16·50—17·00, owies zbierany 15·50—16·00, jęczmień na kaszę 16·00—16·50, jęczmień browarniany 17·00—18·00, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 27·00—31·00, wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubin niebieski 9·00—9·50, łubin żółty 12·50—13·50, rzepak zimowy 47·00—50·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110.00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00, mąka pszenna luksusowa 57·00—62·00, mąka pszenna 0000 52·00—57·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 11·00—11·50, żytnie 9·50—10·00, kuchy lniane 20·00—21·00, kuchy rzepakowe 14·75—15·50, kuchy słonecznik 17·00—17·50, Seradela 12·50—13·50.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 29 marca 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 33·50—34·50, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 643—662 g/l 13·75—14·25, owies 11·00—11·50, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 51·00 — 53·00, otręby żytnie 8·75—9·50, pszenne 9·50—10·50, pszenne (grube) 10·50—11·50, rzepak 45·00—46·00, rzepik 42·00—47·00, gorczyca 40·00—46·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00—24·00, groch Folgera, 35·00—40·00, łubin niebieski 7·50—8·50, żółty 9·00—10·00, seradela 11·75—12·75, koniczyna czerwona 75·00—105·00, biała 65·00—95·00, szwedzka 85·00—105·00, ziemniaki jadalne 2·10—2·40, ziemniaki fabr. za kg % 0·11, Słoma pszenna luzem 1·75—2·00, pszenna prasowana 2·00—2·25, żytnia luzem 1·75—2·00, żytnia prasowana 2·00—2·25, owsiana luzem 1·75—2·00, owsiana prasowana 2·00—2·25, jęczmienna luzem 1·75—2·00 jęczmienna prasowana 2·00 - 2·25, siano zwykłe luzem 4·50—5·00 zwykłe prasowane 5·30—5·60, siano nad otecki luzem 5·00—5·50, nadnoteckie prasowane 6·00—6·50.

Ogólne usposobienie spokojne.

Na zasadzie art. 55 Prawa o zapobieganiu upadłości, wyznaczam ponowny termin ogólnego zebrania wierzycieli firmy Polska Spółka Akcyjna »Kauczuk« na dzień 8 kwietnia 1933 r. godzinę 12 w sali Sekcji Upadłościowej Wydziału II Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie z temi samemi warunkami uczestnictwa oraz porządku dziennego, jakie obowiązywały dla zebrania w dniu 28 lutego 1933 r.

Sędzia Komisarz.

(162) (—) **Jan Gebethner**

Pierwszorzędna grzybnia pieczarkowa

1 kg. 5·— zł. loco Wargowo.

Wysadki malin Remontantes owocujące cały rok 400 sztuk 18 zł. wysyła: E. Żółtowska — Wargowo pow. Oborniki. Wielkop. (163)

Polecam od 1 VII 1933 r. rutynowanego rządcę, wieku średniego, energicznego, obowiązkowego, oszczędnego i zamiłowanego rolnika-hodowcę, który pracował w znanych gospodarstwach zachodniej Polski i b. Kongresówki. Wymagań skromnych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: Stefan Sowiński, właściciel dóbr Gortatowo, poczta Szczuka, powiat Brodnica (160-1-2)

Rządca gospodarczy kawaler poznańczyk z ukończoną szkołą rolniczą 9 letnią praktyką z chlubnemi świadectwami, energiczny, sumienny, obeznany wszechstronnie w gospodarstwach, który może podnieść do wysokiej produkcji rolnej. Obecnie na niewypowiedzianej posadzie w poznańskiem szuka posady od 1. lipca 1933. Zgłoszenia proszę skierować pod adres: Kazimierz Małkowski, Bronisławki p. Kruczewo, pow. Czarnków. (154-1-3)

JAN STECKI.

O działalności urzędów rozjemczych na wsi.

4) (Dokończenie).

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrom Rolnictwa i Reform Rolnych, Skarbu, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych — każdemu we właściwym zakresie działania, a to dlatego, że przy powierzaniu wykonania ustawy jednemu tylko Ministrowi, wprowadza się jej wykonanie na tory niezmiernie zawiłej, uciążliwej i tamującej wszelką działalność praktyki uzgadniania między ministerstwami. Jest to ustawa czasowa. Wywołana została przez nadzwyczajną sytuację kryzysową i z tego powodu musimy jej darować wszystko to, co obraża ustalone i oparte na przepisach prawa cywilnego pojęcia nasze. Musimy jej darować tak głębokie i może niekiedy brutalne wdzieranie się w stosunki umów prywatnych, zmienianie dobrowolnie przyjętych zobowiązań. Wszystko to jest wywołane nadzwyczajną koniecznością. Ale ta nadzwyczajna konieczność dyktuje czasowość tej ustawy, a zatem cały projekt zamyka się ostatnim artykułem, przewidującym, że ustawa traci moc obowiązującą w terminie i na obszarze, które określi Rada Ministrów. W interesie całej przyszłości i w interesie porządku życiowego musimy sobie życzyć, ażeby jaknajprędzej nadeszły warunki, w których ta ustawa będzie mogła być odwołana.

Do ustawy tej połączone Komisje Prawnicza i Gospodarstwa Społecznego Senatu wnoszą szereg poprawek i uzupełnień, a nadto jeszcze większy szereg poprawek i uzupełnień wniósł Komitet Techniki Ustawodawczej, któreto poprawki przez połączone komisje zostały uwzględnione.

Ja z poprawek podam Wysokiej Izbie tylko poprawki istotnie merytoryczne, zasadnicze, odsyłając szan. Panów Senatorów do druku, w którym są poprawki Komitetu Techniki Ustawodawczej, mające charakter nadania językowi i brzmieniu ustawy większej ścisłości, precyzyjności i poprawności, następujące po 1) w art. 13 dodaliśmy nowy punkt 9, wprowadzający do szeregu zobowiązań, które nie podlegają kompetencji urzędów rozjemczych, zaległości względem instytucyj ubezpieczeń społecznych. Nie było żadnej dobrej racji tych zaległości pomijać, skoro wszystkie inne nie pominięto z zasady wyjęcia z pod kompetencji urzędów rozjemczych instytucyj państwowych i instytucyj prawa publicznego. Zrobiliśmy to tem chętniej, że p. Minister Skarbu w swojem i w imieniu p. Ministra Opieki Społecznej na posiedzeniach połączonych komisyj oświadczył, że spłata tych zaległości i oprocentowanie ich uregulowane zostaną analogicznie, jak to się stało dla zobowiązań prywatnych, przez rozporządzenie ministra Opieki Społecznej.

Odpowiednio do tego punktu 9, jeżeli to wprowadzić, jako art. punkt 9, to zmieni się kolejność i będzie art. 10. W artykule, który mówi o właściwościach terytorjalnych urzędów ziemskich i który w redakcji sejmowej przewidywał, że dla posiadaczy wiejskich, którzy mają gospodarstwa położone w paru, albo kilku powiatach, czy województwach właściwym jest ten urząd rozjemczy, na którego terenie znajduje się nieruchomość i na którego terenie jest zarząd gospodarstwa. Wydawało się nam rzeczą słuszniejszą powiedzieć, że właściwym jest urząd podług położenia miejscowości, w których znajduje się zarząd gospodarstwa, albowiem, jeżeli chodzi o większe gospodarstwa, to istnieją wypadki wszystkim nam znane, że zarządy większych kompleksów gospodarczych, rozrzucone po rozmaitych terenach mieszczą się na jej nieruchomości, w mieście wojewódzkiem. W poprawce nadaliśmy brzmienie, że postanowienia te są ostateczne i natychmiast wykonalne.

W art. 38, gdzie jest mowa o tem, jaki jest sąd do odwołania, nadaliśmy brzmienie, że właściwy jest Sąd Okręgowy, w którego okręgu położone jest gospodarstwo wiejskie lub jego zarząd. Z orzeczeniami zrównane są postanowienia kończące postępowanie.

W końcu art. 44 nadaliśmy inne brzmienie, a mianowicie: w postępowaniu ze skargi o uchylenie orzeczenia urzędu rozjemczego pobiera się opłaty według przepisów o kosztach sądowych. Opłata sądowa od skargi o uchylenie wynosi połowę wpisu stosunkowego.

W imieniu połączonych komisyj proszę Wysoką Izbę o przyjęcie ustawy w brzmieniu ustalonem przez Sejm z poprawkami obu Komisyj oraz Komisji Techniki Ustawodawczej.

C.T.O. i K.R. w przededniu likwidacji.

(*W*) Od pewnego czasu usilnie kolportowane były pogłoski o zamierzonej przez czynniki rządowe przebudowie ustroju organizacyj rolniczych, a mianowicie o przesunięciu punktu ciężkości z dotychczasowej działalności społecznych organizacyj rolniczych, a w pierwszym rzędzie C. T. O. i K. R. na izby rolnicze.

Jak się dowiadujemy ze źródeł najbardziej kompetentnych, koncepcja ta całkowicie dojrzała do realizacji i w bliskim już czasie znaleźć się może na porządku dziennym. Zwolennicy tej koncepcji wysuwają jako zasadniczy argument fakt, iż dotychczas praca instrukcyjno-wychowawcza, jak wogóle opieka nad rolnictwem, nie była dostatecznie skoordynowana, idąc dwoma torami: z jednej strony instytucje państwowe z izbami rolniczemi, z drugiej centr. Tow. Org. i Kółek rolniczych. Praca w terenie cierpiała na takiej dwutorowości dość poważnie, zwłaszcza, iż fuzja Centr. Tow. Rolniczego i Centr. Związku Kółek rolniczych, dokonana w 1929 r., nie dała spodziewanych rezultatów pod względem sprawności i głębokości bezpośredniego zasięgu w terenie sfuzjonowanej organizacji. Wiele np. powiatów w województwach centralnych, które przedewszystkiem obejmowało swoją działalnością C. T. O. i K. R. pozostaje dotychczas bez fachowej opieki instruktorskiej.

Aktualne obecnie projekty przewidują likwidację Centr. Tow. Organizacyj i Kółek rolniczych wraz z Towarzystwami wojewódzkiemi, których agendy objęłaby Izba rolnicza. Utrzymane natomiast byłyby Towarzystwa okręgowe, które stałyby się bazami operacyjnemi dla działalności Izby rolniczej na poszczególne powiaty.

Projekt likwidacji C. T. O. i K. R. spotkał się ze zdecydowaną opozycją w łonie samego Towarzystwa. Przeciwnicy projektu nie bez słuszności podkreślają niebezpieczeństwo wyeliminowania na drugi plan czynnika społecznego z pracy fachowych organizacyj rolniczych oraz przekreślenia w wypadku realizacji tych projektów wieloletnich tradycyj i dorobku C. T. O. i K. R.

Normalizacja uposażeń instruktorów rolniczych

(w) Warszawska Izba Rolnicza znormalizowała uposażenia powiatowych instruktorów rolniczych C. T. O. i K. R. wypłacane z funduszów wydziałów powiatowych. Dotychczas rozpiętość w uposażeniach instruktorów rolniczych była bardzo wielka, tak że np. w niektórych powiatach uposażenia te przekraczały wysokość pensji inspektora Izby Rolniczej, podczas gdy w innych powiatach zaledwie dosięgały urzędowego minimum egzystencji.

Obecnie stawki te wynosić będą wraz ze świadczeniami socjalnemi i djetami na rozjazdy: dla instruktorów-kierowników C. T. O. i K. R. 4800 zł. rocznie, dla instruktorów fachowych (budowlanych, przysp. rolniczego i t. p.) 3600 zł. i dla instruktorek kół gospodyń wiejskich 1800 zł. rocznie.

Normalizacja uposażeń instruktorskich pozwoliła stworzyć w szeregu powiatów nowe etaty dla fachowych instruktorów hodowlanych i t. p. wyłącznie z oszczędności na redukcji zbyt wygórowanych uposażeń kierowników. Normalizacja taka przeprowadzona będzie prawdopodobnie na terenie wszystkich izb rolniczych.

Zarządzenie to warszawskiej Izby rolniczej stało się przedmiotem burzliwej dyskusji na posiedzeniu Rady wojewódzkiego Tow. Org. i Kółek rolniczych w sobotę 25 bm. Poszczególni członkowie Rady upatrywali mianowicie w zarządzeniu Izby zbyt daleko idącą ingerencję w wewnętrzne sprawy organizacyjne CTO i KR i wyraz coraz modniejszej tendencji do zlikwidowania Towarzystwa i przejęcia jego agend, przez izby rolnicze.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.